

ISSN 0867-8952

NR 1(361) STYCZEŃ 2021

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



Lidia Lwow-Eberle
(1920 – 2021)



Lidia Lwow-Eberle
(1920 – 2021)

Lidia Lwow-Eberle FOT. FUNDACJA „NIE ZAPOMNIJ O NAS”

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja:

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:

Katarzyna Zientara-Majewski

e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Współpraca: Marta Pluciennik

e-mail: marta.pluciennik@kombatanci.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Norbert Nowotnik

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów

i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

punkt informacyjny tel. 22 276 77 77

fax.: 22 250 52 00, www.kombatanci.gov.pl

Druk: Centrum Obsługi Administracji Rządowej

ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa

Nakład: 4650 egz.



w numerze

4 **Insygnia Wolności**

Mateusz Glinka-Rostkowski

6 **Pragnął dalej walczyć – śmierć marszałka w okupowanej Warszawie**

Waldemar Kowalski

11 **Wiedzieli, że za wolność Ojczyzny warto poświęcić zdrowie i życie**

Marta Pluciennik

12 **„Jeszcze się Polska o nas upomni...” – z tymi słowami na ustach szedł na śmierć mjr Władysław Koba**

Bogusław Nizieński

18 **Samodzielną Brygadę Strzelców Karpaccich (okres francuski)**

Zbigniew Wawer

22 **Strajk, który doprowadził do zarejestrowania Niezależnego Zrzeszenia Studentów**

Grzegorz Majchrzak

26 **Dbamy o tych, którzy walczyli o wolną Polskę**

Pożegnania

28 **Płk Lidia Lwow-Eberle ps. Ewa**

Marta Pluciennik

29 **Płk Edmund Baranowski ps. Jur**

29 **Wojciech Borowik**

30 **Leczenie uzdrowiskowe i zakup aparatów słuchowych w 2021 roku – dla kombatantów i ofiar represji – dla działaczy opozycji**

31 **Konkurs ofert na działalność dokumentacyjną i wydawniczą związaną z kultywowaniem i upowszechnianiem tradycji walk o niepodległość i suwerenność RP oraz pamięci o ofiarach wojny i okresu powojennego w 2021 roku**



*Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,
Szanowni Państwo!*

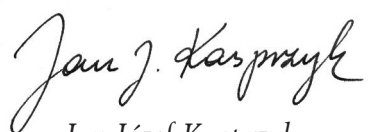
Za nami trudny rok. Rok 2020, który miał stać się okazją do wielkiego świętowania setnej rocznicy triumfu polskiego oręża nad bolszewicką Rosją, a tym samym okazją do pokazania światu jak wiele, również w wymiarze cywilizacyjnym, zawdzięcza Rzeczypospolitej, przebiegł pod znakiem pandemii. Wiem, jak bardzo przeżywali Państwo ten czas, gdy w trosce o zdrowie i życie, należało pozostawać w domach, ograniczając kontakty ze światem zewnętrznym do niezbędnego minimum. Wiem, jak bardzo brakowało Państwu częstych kontaktów i rozmów z przedstawicielami młodego pokolenia, które wsłuchuje się w Wasze wspomnienia i nauki, traktując Państwa jako drogowskaz i życiowy punkt odniesienia. Z żalem pożegnaliśmy także bardzo wielu przedstawicieli Państwa pokolenia, którzy odeszli na Wieczną Wartę.

Ale ten czas pokazał, że w sytuacjach trudnych potrafimy nadal jako naród być solidarni. Zarówno wiosną, jak i jesienią ujawniła się w naszej narodowej wspólnocie naturalna potrzeba pomocy tym, którzy wsparcia najbardziej potrzebują. Cieszę się, że w pierwszej kolejności beneficjentami tej potrzeby stali się Ci, którym zawdzięczamy wolność – Weterani walk o Niepodległość. Cieszę się, że tak wielu młodych ludzi odpowiedziało na apel Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych i przy naszym wsparciu, również finansowym, udzielało Państwu niezbędnej pomocy. Codziennie setki wolontariuszy, żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej i funkcjonariuszy służb mundurowych odwiedzało Państwa domy, przywożąc posiłki, robiąc zakupy, dostarczając leki, a także – po prostu – rozmawiając, bo często to było najbardziej oczekiwane i ważne. Wzmocniona została dzięki temu więź międzypokoleniowa, która jest przecież jednym z najważniejszych elementów budujących naród i państwo.

W nowy rok wkraczamy z optymizmem. Wprawdzie pandemia jeszcze się nie skończyła, wprawdzie musimy jeszcze zapewne przez wiele tygodni, a może miesięcy, zachowywać obostrzenia, aby minimalizować skutki tej nieprzewidzianej przez nikogo sytuacji, ale mamy niegasnące przekonanie, że zły czas minie.

W tym optymizmie utwierdzaliście nas Wy – Drodzy Weterani. Gdy w ramach przedsięwziętej ogólnopolskiej akcji rozwożenia opłatków i symbolicznych upominków, w tym kartek wykonanych przez dzieci w ramach akcji „Serce za odwagę”, mieliśmy zaszczyt rozmawiać z Wami. I to Wy przekonywaliście nas na przykładach własnego życia, że zawsze „po nocy nastaje dzień, a po burzy słońce”. Podawaliście nam przykłady losów, które były udziałem polskiego doświadczenia historycznego XX wieku, wskazując na prawidłowość, że nic co złe nie trwa wiecznie. Trzeba tylko mieć zawsze wiarę i nadzieję. Taką jak Wy!

I za tę lekcję gorąco Wam dziękujemy, życząc sił, zdrowia i radości w każdym dniu 2021 roku.



Jan Józef Kasprzyk
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



FOT. AGNIESZKA BROWAREK / UDSKOR

Insygnia Wolności

Uroczystości upamiętniające 30-lecie przekazania insygniów władzy II RP przez ostatniego prezydenta Polski na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego pierwszemu polskiemu prezydentowi wybranemu po II wojnie światowej w wolnych wyborach Lechowi Wałęsie odbyły się 22 grudnia 2020 roku w Warszawie. Obchody zainauguowała uroczystość w Świątyni Opatrzności Bożej na warszawskim Wilanowie, którą rozpoczęła modlitwa poprowadzona przez jasnogórskiego kapelana żołnierzy niepodległości o. Eustachego Rakoczego, ks. Tadeusza Sowę i ks. Tadeusza Aleksandrowicza.

W samo południe kwiaty przed grobem śp. prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego złożyła rodzina, reprezentujący prezydenta Andrzej Dudę minister Adam Kwiatkowski, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk oraz dyrektor Centralnej Biblioteki Wojskowej dr Jan Tarczyński. Następnie hołd ostatniemu prezydentowi Polski na uchodźstwie złożyli kolejni przedstawiciele

polskich władz i instytucji państwowych, m.in. sekretarz stanu w Kancelarii Premiera Jan Dziędziczak, prezes Najwyższej Izby Kontroli Marian Banaś wraz z zastępcami oraz dyrektor Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN Adam Siwek reprezentujący prezesa Instytutu Pamięci Narodowej Jarosława Szarka.

Druga część obchodów 30. rocznicy przekazania insygniów władzy II Rzeczypospolitej odbyła się na

Zamku Królewskim w Warszawie – w miejscu tego historycznego wydarzenia, podczas której debatowano o powrocie z wojennego wygnania Ryszarda Kaczorowskiego i symbolicznym złączeniu się Polaków w kraju z rodakami rozproszonymi po świecie. W dyskusji udział wzięli szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk, dyrektor CBW dr Jan Tarczyński, dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie prof. dr hab. Wojciech Fałkowski oraz prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusz Bonisławski. Moderatorem rozmowy był historyk Piotr Gursztyn. Prelegenci omówili również rolę powojennej emigracji niepodległościowej w bezorężnej walce o suwerenność Polski oraz w utrzymaniu polskości i tradycji narodowej na obczyźnie, a także wspominali pięciu innych prezydentów RP na uchodźstwie.

Ponadto Jan Józef Kasprzyk zaprezentował dwa najważniejsze cy-

wilne odznaczenia Rzeczypospolitej – Order Orła Białego i Polonia Restituta. Podkreślił, że prezydenci II RP stawiali się wielkimi mistrzami tych orderów i przypomniał, że dokładnie 30 lat temu Ryszard Kaczorowski przekazał je w tym właśnie miejscu Lechowi Wałęsie. – *To było niezwykle ważne wydarzenie, które pokazuje ciągłość między II RP a III RP. Wolna Polska zaczęła się wraz z powrotem do ojczyzny legalnych władz Rzeczypospolitej na czele*

zować i wdrażać każdego dnia. A ten testament zawiera się w słowie „służba” – zaznaczył.

– *To jest klucz do zrozumienia istnienia legalnej władzy Rzeczypospolitej poza krajem. Przekazanie insygniów prezydenckich do Polski było z jednej strony przekazaniem władzy państwowej, a z drugiej strony było spełnieniem wiary w odbudowę ducha narodu – powiedział dyrektor Centralnej Biblioteki Wojskowej dr Jan Tarczyński.*

jących poczucie sprawiedliwości dziejowej i wypełniających marzenia prezydenta Kaczorowskiego i jego poprzedników, równie ważne jest budowanie porozumienia Polaków opartego na wiedzy o sobie. Jednym z takich przedsięwzięć, które razem z Kancelarią Prezydenta RP realizuje Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” jest zainicjowana przez poprzedniego marszałka Senatu Stanisława Karczewskiego kampania społeczna „Jest nas 60 milionów”.



Obchody zainaugurowała uroczystość w Świątyni Opatrzności Bożej na warszawskim Wilanowie, którą rozpoczęła modlitwa poprowadzona przez o. Eustachego Rakoczego, ks. Tadeusza Sowę i ks. Tadeusza Aleksandrowicza

FOT. AGNIESZKA BROWAREK / UDSKIDR

z prezydentem Ryszardem Kaczorowskim, który był ostatnim prezydentem II RP – podkreślił.

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zwrócił uwagę, że przekazanie insygniów ma nie tylko wymiar materialnego symbolu, ale wiąże się też ze zobowiązaniem do służby wspólnoty, jaką jest naród i państwo. – *Przywieziono nie tylko insygnia władzy, ale też testament II Rzeczypospolitej, który powinniśmy reali-*

Dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie prof. dr hab. Wojciech Fałkowski postulował z kolei zbudowanie mostu dziejowego łączącego historię I i II Rzeczypospolitej oraz obecnej Polski poprzez utrwalenie rytuałów państwowych – ceremoniału Sejmu, Senatu, urzędu prezydenta i rozbudowę ich na inne instytucje. Rytuały – jak przekonywał – wydają się ważne, ponieważ angażują obywateli w życie państwa oraz pokazują powagę i misję urzędów.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusz Bonisławski przywołał z kolei doświadczenia i idee kierowanej przez niego organizacji. Zauważył, że oprócz rozwiązań prawnych i legislacyjnych utrwała-

Przedsięwzięcie to polega na przekazywaniu w Polsce informacji o ogromnym dorobku emigracyjnym, a Polonii informacji o aktualnym rozwoju ich ojczyzny.

Podczas debaty w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego wyeksponowane zostały insygnia władzy II Rzeczypospolitej: oryginał tłoku pieczętnego oraz konstytucji z 1935 roku, a także dwa historyczne ordery – Orła Białego i Polonia Restituta. Wydarzeniu towarzyszyła również okolicznościowa wystawa Centralnej Biblioteki Wojskowej ukazująca historię insygniów prezydenckich oraz drogę ich powrotu do wolnej i niepodległej Polski w 1990 roku.

Organizatorami uroczystości upamiętniających 30-lecie powrotu do Polski insygniów prezydenckich II RP byli Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Centralna Biblioteka Wojskowa, Zamek Królewski w Warszawie oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Mateusz Glinka-Rostkowski



Pragnął dalej walczyć

– śmierć marszałka w okupowanej Warszawie

WALDEMAR KOWALSKI

Przed wojną, jako marszałek Polski i następcą Józefa Piłsudskiego, był na ustach wszystkich. Tragiczny w skutkach wrzesień 1939 roku odmienił wszystko: gen. Edward Rydz-Śmigły, bo o nim mowa, stał się – w oczach nie tylko politycznych przeciwników – głównym sprawcą narodowego nieszczęścia. Ewidentnie był postacią tragiczną: gdy dwa lata później wydawało się, że znowu podejmie walkę o niepodległość, wydarzył się kolejny dramat.

Nocne wydarzenia z 17 na 18 września 1939 roku zaciążyły na całym wizerunku Naczelnego Wodza. Kilkanaście godzin po sowieckiej napaści na wschodnie rubieże Rzeczypospolitej, głównodowodzący przedostał się do Rumunii, podczas gdy podlegała mu armia wciąż opierała się niemieckiej agresji, zapoczątkowanej ponad dwa tygodnie wcześniej. Wal-



◀ Marszałek Polski Edward Rydz-Śmigły opuszcza dziedziniec Zamku Królewskiego, przechodząc przed frontem delegacji pułkowych, po uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej, 10 listopada 1936 r. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

niu 1939 roku, w rozmowie z Melchiorom Wańkiewiczem.

Internowany i osadzony w rumuńskim Dragoslavele, wielokrotnie wracał myślami do dramatycznych wydarzeń, które zmieniły jego życie. Efektem tych rozmyślań była m.in. broszura pt. „Czy Polska mogła uniknąć wojny?”, ukończona w 1941 roku. Na zadane w tytule pytanie autor odpowiadał przecząco, tłumacząc że Rzeczypospolita wojny uniknąć nie mogła, jeśli nie chciała skończyć niesławnie. Poniosła i ponosi olbrzymie ofiary, ale dała początek wojnie wyzwoleniczej spod supremacji niemieckiej.

Innym razem, komentując stawiane mu zarzuty, Rydz-Śmigły tłumaczył: *Dzisiaj żyjemy pod świeżym wrażeniem klęski, powstają w nas te same uczucia samooskarżenia, jak u naszych pradziadów po rozbiorach. W blasku zwycięstwa topnieją wszystkie winy, w mroku klęski nawet słabości i omyłki urastają do rozmiarów zbrodni. Ludzie szukają winnych, głoszą pomstę za swój zawód, za swoje nieszczęście.*

Jednak krytyki pod adresem marszałka nie szczędzili nawet piłsudczycy. – *Śmigły, na pewno dzielny żołnierz i porządny człowiek, nie był mężem stanu, nie nadawał się nawet na Wodza Naczelnego, a tym bardziej nie nadawał się na tzw. wodza narodu. Wrzesień 1939 roku potwierdził to w całej pełni, przynosząc narodowi najcięższe z najcięższych rozczarowań* – pisał Tadeusz Katelbach.

Niewątpliwie piętno wodza opuszczającego własną armię, które po klęsce w kampanii polskiej 1939 roku przyłgnęło do Rydza-Śmigłego, miało wpływ na decyzję o próbie przedostania się do okupowanego kraju. Nie bez znaczenia był też fakt

przystąpienia Rumunii do sojuszu z III Rzeszą, co nastąpiło w listopadzie 1940 roku. Próba porwania marszałka, zorganizowana przez rumuńską Żelazną Gwardię, jawnie popierającą marionetkowy rząd gen. Iona Antonescu, zakończyła się fiaskiem, ale był to widoczny sygnał, że dni Polaka na rumuńskiej ziemi są już policzone. W każdej chwili mógł zostać wydany Niemcom...

Kierunek: Polska

W atmosferze niepewności jutra, chcąc udowodnić coś sobie, ale i swym zaciekłym krytykom, a także zrehabilitować się w oczach rodaków, marszałek zdecydował o ucieczce z internowania. Był przekonany o ważnej misji do spełnienia, a jednocześnie świadomy jej trudu. W żadnym wypadku nie zamierzał jednak zmieniać planów.

W połowie grudnia 1940 roku, potajemnie – zwodząc pilnujących go wartowników – opuścił otoczoną drutem willę, w której mieszkał od ponad roku. W Dragoslavele początkowo w ogóle nie zdawano sobie sprawy, że Rydz-Śmigły oddalił się od miejsca internowania. Jego współpracownicy zrobili wszystko, aby pozorować obecność marszałka w tej rumuńskiej miejscowości. Spisek odkryto dopiero po trzech dniach.

17 grudnia 1940 roku, w towarzystwie przewodnika i współpracowników, marszałek przekroczył granicę rumuńsko-węgierską. Przedostał się do Szeged, gdzie załatwiono mu fałszywy dowód tożsamości – na nazwisko lwowskiego profesora Stanisława Kwiatkowskiego. Następnie pojechał do Budapesztu. Cały czas musiał się ukrywać – zarówno przed Rumunami, jak i Niemcami. Adresy, pod którymi potajemnie kwaterował, zmieniał jeszcze kilkakrotnie (mieszkał m.in. nad jeziorem Balaton). Aby zmylić wroga, jego współpracownicy rozgłaszali, że marszałek zbiegł do... Turcji.



Marszałek Edward Rydz-Śmigły FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

czyła Warszawa, broniło się polskie Wybrzeże. Ale sytuacja dalej była beznadziejna...

Bić się czy nie bić?

– *Miałem trzy rzeczy do wyboru: walczyć, odebrać sobie życie, pójść do niewoli. Walczyć – nie miałem więcej jak pół kompanii – to znaczy skierować z pistoletami na czołgi oficerów sztabowych, dorobek dwudziestolecia teraz tak potrzebny. Odebrać sobie życie – to znaczy stwierdzić przegraną – tak tłumaczył swą decyzję marszałek w grud-*

25 października 1941 roku rozpoczął się ostatni etap ucieczki z internowania: Rydz-Śmigły wyruszył w trasę do okupowanej Polski. *Twarz – dziwnie znajoma... Czy to możliwe? Profesor wyjmując lusterko i zupełnie nie po męsku, starannie uklada zgniecione kapeluszem pasma włosów. A więc to peruka! Teraz jestem pewny. Powierzono mojej opiece Rydza-Śmigłego* – wspominał kurier Związku Walki Zbrojnej – Stanisław Fronczysty z Chocholowa, który otrzymał zadanie przeprowadzenia marszałka z Węgier na Słowację, i dalej na ziemię polskie.

– *Już niedaleko granica. Jest już tak blisko, że przed decydującym skokiem wszyscy kładziemy się na ziemi i nasłuchujemy. Wokół panuje idealna cisza, tylko bicie naszych serc jest tak głośnie, że wydaje się alarmować całą okolicę. Ruszamy dalej, odbijamy w prawo, by wejść w krzaki. Jeszcze moment jakby niezdecydowania. I wreszcie skok. No to jesteśmy na ojczystej ziemi...* – relacjonował Fronczysty, który 27 października przeprowadził przez słowacko-polską granicę Rydza-Śmigłego.

Po krótkim pobycie w Chocholowie, uciekinier – pod osłoną nocy – przedostał się na stację kolejową w Szaflarach. Tam wsiadł do pociągu jadącego do Krakowa, stolicy Generalnego Gubernatorstwa. Po dwóch dniach był już w Warszawie. To, co jeszcze niedawno wydawało się niemożliwe do realizacji, stało się faktem!

Wrócić, ale po co?

Nie wszyscy od razu uwierzyli w powrót Rydza-Śmigłego. Jedni brali tę informację za zwykłą plotkę, inni zwracali uwagę na symbolikę tego wydarzenia – oto były już Naczelnym Wódcą powraca do opanowanego przez Niemców kraju, aby wspomóc walkę z okupantem.

Jakie ambicje miał wracający do kraju marszałek? Zamierzał konty-

nuować dzieło inż. Juliana Piaseckiego, który przed rokiem powołał do życia na Węgrzech tzw. Obóz Polski Walczącej. Twórcy organizacji chcieli wykorzystać autorytet byłego już Naczelnego Wodza, licząc przy tym na osłabienie tendencji antysanacyjnych. Wysiłki Rydza-Śmigłego i Piaseckiego, zmierzające do zjednoczenia wszystkich środowisk

-Rydz udał się do Polski z zamiarem pracy powstańczej. Nie przypuszczam, aby była prawdziwa. Znajac sytuację w kraju, nie sądzę, aby Śmigły-Rydz znalazł oparcie i możliwość pracy w naszych szeregach.

– *Gdyby jednak* – zastrzegł gen. Sikorski, który powracającego z internowania marszałka szczerze nie nawidził – *Śmigły-Rydz rzeczywiście*



Józef Piłsudski (w środku) w towarzystwie Edwarda Rydza-Śmigłego (z prawej) i Tadeusza Kasprzyckiego (z lewej), 1915 r. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

piłsudczykowskich, nie odniosły jednak pożądanego skutku.

Powrót byłego Naczelnego Wodza z internowania został przyjęty w Londynie z niedowierzaniem. W swej instrukcji dla dowódcy Związku Walki Zbrojnej Stefana Grotarowickiego, premier Władysław Sikorski pisał: *Otrzymałem wiadomość, jakoby Marszałek Śmigły-*

przedostał się do okupowanej ojczyzny, należało zalecić mu ponowny wyjazd, najlepiej do Stambułu – gdzie zresztą go od dłuższego czasu oczekiwano. Przybyszowi – instruiował szef emigracyjnego gabinetu – powinno się oświadczyć, że obecność jego w Polsce utrudnia naszą pracę i może spowodować szkodliwe dla sprawy podejrzenia i tarcia – stwier-

dził gen. Sikorski, dodając, że rząd londyński stoi na stanowisku, że powrót marszałka do kraju byłby „wysoce szkodliwy dla sprawy polskiej”.

Co na to sam Rydz-Śmigły? Świadomy trudności, mimo wszystko próbował skontaktować się z Grottem-Roweckim. Oczywiście utrzymywał to w tajemnicy przed politycznymi przeciwnikami. Liczył na



Plakat propagandowy z wizerunkiem marszałka Rydza-Śmigłego, 1936 r. FOT. ARCHIWUM

„ Ruszamy dalej, odbijamy w prawo, by wejść w krzaki. Jeszcze moment jakby niezdecydowania. I wreszcie skok. No to jesteśmy na ojczyściej ziemi...

przełom. A ten mógłby być faktem, gdyby – co wydawało się naturalną kolejną rzeczą – generał oficjalnie uznał zwierzchnictwo ZWZ i podporządkował się jego kierownictwu. To z kolei umożliwiłoby mu działalność w niepodległościowym podziemiu.

Czy miał wówczas jakieś plany polityczne? Słowa ppłk. Wacława

Lipińskiego, który ze sporą rezerwą odnosił się do zamiarów marszałka, świadczą o tym, że Rydz-Śmigły nie myślał o emeryturze: *Widać, że Adam [Adam Zawisza – red.] ma rozwinięte ambicje polityczne, które są jak alkohol dla słabego człowieka, robią go słabym, nieudolnym. „Póki tchu starczy i siły – nie ustąpię i nie zrezygnuję z walki o Polskę taką, jaką rozumiem”*. Nie wiadomo, czy do przygotowywanego spotkania z szefem ZWZ w ogóle doszło (sprzeczne relacje). Możliwe, że na jego przeszkodzie stała nie spodziewana śmierć marszałka.

Ostatnie chwile Adama Zawiszy

– *W pierwszej chwili Go nie poznałam; postarzał się bardzo i zmieniły Go grube szkła o podwójnych soczewkach – przystrzyżone wąsy i siwe włosy. Pamiętam Go zawsze wygolonego i ostrzyżonego do zera – tak byłego Naczelnego Wodza charakteryzowała Jadwiga Maxymowicz-Raczyńska, wdowa po gen. Włodzimierzu Maxymowicz-Raczyńskim, która udzieliła przybyszowi gościny i schronienia w swoim mokotowskim mieszkaniu. – Moją służącą Różię poinformowałam, że gość jest oficerem, uciekinierem z oflagu. Pierwszego wieczoru Różia niczego nie przeczuwała. (...) Na drugi dzień rano, kiedy zaniósł mu do łóżka śniadanie i zobaczyła Marszałka bez szkielek, poznała go natychmiast. Wróciła z sypialni Marszałka bardzo wzruszona – zapisała w pamiętniku. Od tej pory niewtajemniczonym Rydz-Śmigły przedstawiał się jako Adam Zawisza, nauczyciel z Małopolski Wschodniej, rzekomo znajomy matki generałowej, wynajmujący u niej pokój.*

Lokator nie był starcem, miał przecież 55 lat, jednak sprawiał wrażenie zmęczonego i schorowanego. Nie mógł narzekać na brak opieki, wręcz przeciwnie, obchodzono się z nim z największą atencją i szacunkiem, ale ciągły stres, związany z nie

najlepszym, bądź co bądź, odbiorem jego osoby w Londynie (i nie tylko), musiał oddziaływać destrukcyjnie. Dochodzące do niego niepochlebne oceny i częste drwiny z dotychczasowej wojennej postawy, spowodowały ponoć załamanie nerwowe. Według jednej z wersji wydarzeń, marszałek miał dostać zapaści po... przeczytaniu wiersza Mariana Hemara pt. „Do generała”: *Wicher targa rumuńską nocą / Próżno oczy i uszy zakryjesz – / To upiory do okien łopocą – / Generale! My polegli. Ty żyjesz?* – brzmi jedna ze strof.

Niezależnie od tego, w listopadzie 1939 roku stan psychiczny Rydza-Śmigłego nie przedstawiał się najlepiej. Zamartwiał się zarówno losem żony (przebywającej w Monte Carlo), jak i swoim, niepewnie spoglądając w najbliższą przyszłość. Wiadomo, że regularnie spotykał się m.in. z inż. Piaseckim (jednym z organizatorów ucieczki marszałka z Dragoslavele), który zarzucał Śmigłemu-Rydzowi zbyt łagodne podejście do rządu londyńskiego.

Marszałek musiał odłożyć swoje ambicje na bok, tym bardziej, że od jakiegoś czasu narzekał na ogólne złe samopoczucie: nasilające się problemy kardiologiczne i żołądkowe oraz stany depresyjne nie zwiastowały niczego dobrego. I choć próbował żyć normalnie – kładł pasjansa, grywał w szachy, sporo malował – miał głośno uskarżać się, że „życie mu obrzydło”. 27 listopada Rydz-Śmigły doznał ataku serca. Stwierdzono u niego m.in. chorobę niedokrwieną serca. Silne duszności oraz gorączka przekładały się na brak apetytu. Ratunkiem były zastrzyki z morfiną, jednak lekarze spodziewali się najgorszego. Tragiczna informacja przyszła 2 grudnia nad ranem. Po oględzinach stwierdzono, że bezpośrednią przyczyną zgonu marszałka była dusznica bolesna (łac. angina pectoris), inaczej dławica piersiowa – będąca następstwem niewydolności naczyń wieńcowych.

Ostatnie chwile życia generała tak opisała Maxymowicz-Raczyńska: *Był przytomny. Zgodnie z zaleceniem lekarza, zrobiłam zastrzyk z morfiny i pobiegłyśmy [ze służącą – red.] do kuchni, aby napełnić termofor gorącą wodą. Było już za późno na jakąkolwiek reakcję. Po chwili Śmigły-Rydz już nie żył.*

Aby potwierdzić tożsamość zmarłego, generałowa sporządziła krótkie oświadczenie. Po latach, 20 czerwca 1978 roku, płk Zygmunt Polak wyjaśnił: *Jeszcze przed pogrzebem w dniu 3 grudnia 1941 roku włożyłem do ubrania śp. Marszałka zawinięty w ceratkę bilet wizytowy Generałowej Maxymowicz-Raczyńskiej. (...) Podpis na tym dokumencie złożyła Generałowa i ja. Dokument ten miał służyć do powojennej identyfikacji.*

Marszałek zmarł około godz. 4.00. O poranku, po sporządzeniu aktu zgonu, rozpoczęły się przygotowania do pochówku. – *W kamienicy nikt nie wiedział, że ktoś u mnie mieszkał. Poszłam na policję (granatową) i oświadczyłam, że przyszedł do mnie pewien starszy pan, przyjaciel mojej Matki, aby wynająć pokój i nagle w czasie wizyty zmarł. To samo powiedziałam w parafii św. Michała przy ul. Puławskiej. Dozorcę postanowiłam zawiadomić dopiero tuż przed wyniesieniem ciała, a nie wiedziałam na razie, kiedy to nastąpi – relacjonowała świadkowa ostatnich chwil życia marszałka.*

Skromny pogrzeb Rydza-Śmigłego, pochowanego pod nazwiskiem Adama Zawiszy, odbył się 6 grudnia 1941 roku. – *Tyle tych brzoźowych krzyży na jego mogile pozmieniałam na nowe i chciałabym, żeby pamięć o tym szlachetnym, wspaniałym człowieku i o tym wiernym żołnierzu Komendanta nie przeszła bez echa... – wspominała Sława Wendowa, żona płk. Zygmunta Wendy, która opiekowała się grobem marszałka.*

W ostatnim rozkazu do żołnierzy Wojska Polskiego, wydanym 20 września 1939 roku już z terytorium

Rumunii, Rydz-Śmigły apelował: *Trzeba zacisnąć zęby i przetrwać. Położenie się zmieni, wojna jeszcze trwa. Będziecie jeszcze bić się za Polskę i wróćcie do Polski przynosząc Jej zwycięstwo.* I choć udało mu się wrócić do Ojczyzny, nie dane mu już było walczyć o jej wolność. – *Zmarł w okupowanym kraju z niezłomną wizją i wolą walki o wolną Polskę – pisał o śmierci Śmigłego-Rydz Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent II RP rezydujący w Londynie.*

Wokół śmierci Rydza-Śmigłego narosło wiele kontrowersji. Choć zachowały się relacje świadków, w tym odręcznie sporządzony akt zgonu (podpisany przez lekarzy i wojskowych), a także zapis w Księ-

" Trzeba zacisnąć zęby i przetrwać. Położenie się zmieni, wojna jeszcze trwa. Będziecie jeszcze bić się za Polskę i wróćcie do Polski przynosząc Jej zwycięstwo

dze Zmarłych w parafii św. Michała Archaniola w Warszawie, nie brakowało osób, które wątpiły w oficjalną wersję wydarzeń. Marszałek niewątpiwie miał wielu wrogów..

Dlatego w jego nagłej śmierci doszukiwano się spisku. Wersję z podaniem mu trucizny od razu wykluczyła jednak jego współlokatorka. – *Co do otrucia, to nikt poza mną i gosposią nie wchodził do kuchni, obiady i kolacje jedliśmy wspólnie, nabierając z tych samych półmisek i wazy. Śniadania, które ja sama przygotowywałam, gosposia zanosila do pokoju p. Marszałka. Lekarstwa*

w czasie choroby przynosił dr Piasiecki i tylko on dawał zastrzyki – pisała Maxymowicz-Raczyńska w liście do ppłk. Antoniego Dudzińskiego z 26 lutego 1980 roku.

Dyskusyjna była (i jest do dziś) nawet sama data zgonu Rydza-Śmigłego. Według jednej z hipotez, jego pochówek był mistyfikacją, a na Powązkach pochowano anonimowego pacjenta jednego z warszawskich szpitali. Zgodnie z tą wykładnią, marszałek został uprowadzo-



Kolumna samochodów Poczty Polskiej podczas kampanii wrześniowej FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

ny, stając się więźniem nr 1 ekipy gen. Sikorskiego. Przetrzymywany w trudnych warunkach, miał podupaść na zdrowiu. Zmarł rzekomo w sierpniu 1942 roku w... otwocim sanatorium, gdzie wysłano go na kurację. ■

*Waldemar Kowalski jest pracownikiem Instytutu Pamięi Narodowej



Zdjęcia udostępniło Narodowe Archiwum Cyfrowe www.nac.gov.pl



Wiedzieli, że za wolność Ojczyzny warto poświęcić zdrowie i życie

Złożeniem wieńców przy pomniku gen. Mariana Langiewicza i mszą św. w parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Floriana w Wąchocku zakończyły się kilkudniowe obchody 158. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego w województwie świętokrzyskim. W uroczystościach, które odbyły się 24 stycznia 2021 roku, udział wziął szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Marian Langiewicz był drugim dyktatorem Powstania Styczniowego. W klasztorze oo. cystersów w Wąchocku znajdowała się jego kwatera główna. Tutaj organizował oddziały powstańcze i toczył walkę z rosyjskim zaborcą. Tutaj też został ogłoszony dyktatorem powstania. Jego pamięć uczcili uczestnicy obchodów, składając kwiaty i znicze przed pomnikiem znajdującym się nieopodal klasztoru.

– *Pamięć o Powstaniu Styczniowym tworzy do chwili obecnej nasz polski kod kulturowy. Nie można zrozumieć także współczesnej Polski bez odwołania się do tradycji roku 1863. Wtedy, na początku garstka, a potem rosnąca liczba „szaleńców”, uznała, że nie ma rzeczy piękniejszej niż niepodległość, a gdy jej nie ma, należy poświęcić wszystko, aby była przywrócona; że nie ma rzeczy piękniejszej niż wolność własnej Ojczyzny; że za tę wartość można oddać zdrowie, a nawet życie – powiedział szef UdSKIOR podczas mszy św. sprawowanej w intencji Ojczyzny oraz przywódców i uczestników Powstania Styczniowego.*

– *Pokazaliśmy wtedy, że potrafimy wołać do siebie i do świata, że nie ma Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej. Nie ma wolnego świata bez wolnej Polski. I o tym powstańcy roku 1863 swoim czynem zaświadczyli – podkreślił Jan Józef Kasprzyk. – To powstanie w wymiarze politycznym i militarnym zakończyło się klęską, ale wychowało następne pokolenia w umiłowaniu wolności. Pokolenie Józefa Piłsudskiego i Legionów Pol-*

skich, które przywróciło Polskę na mapę świata, wprost odwoływało się do tradycji powstańczej, podobnie jak pokolenia następne, w szczególności pokolenie żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej – wyjaśnił szef Urzędu, zaznaczając, że to właśnie tu, na ziemi świętokrzyskiej, 158 lat temu „biło serce wolnej Polski”.

List do uczestników uroczystości od premiera Mateusza Morawieckiego odczytał wojewoda świętokrzyski Zbigniew Koniusz. W obchodach udział wzięli ponadto senator Krzysztof Słoń, posłanka Agata Wojtysek, duchowni, przedstawiciele Wojska Polskiego, grupy rekonstrukcyjne, poczty sztandarowe oraz mieszkańcy Wąchocka i okolic.

„ Nie ma wolnego świata bez wolnej Polski. I o tym powstańcy roku 1863 swoim czynem zaświadczyli

Po zakończeniu liturgii Jan Józef Kasprzyk udał się na pobliski cmentarz rzymskokatolicki, aby zapalić znicze na mogiłach uczestników styczniowego zrywu.

Dwa dni wcześniej, 22 stycznia 2021 roku Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk złożył kwiaty i zapalił znicze na mogiłach Bohaterów 1863 roku spoczywających na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

Po południu w Katedrze Polowej Wojska Polskiego odprawiona została msza św. w intencji Powstańców Styczniowych, której przewodniczył ordynariusz polowy Wojska Polskiego bp. Józef Guzdek.

Marta Pluciennik

„Jeszcze się Polska o nas upomni...”

– z tymi słowami na ustach szedł na śmierć mjr Władysław Koba

BOGUSŁAW NIZIEŃSKI

31 stycznia minęła 71. rocznica bohaterskiej śmierci mjr. Władysława Koby, ostatniego prezesa WiN Okręgu Rzeszów.

Władysław Koba urodził się 8 stycznia 1914 roku w Jarosławiu w wielodzietnej rodzinie kupieckiej. Miał sześć siostr i trzech braci, z których dwóch, tak jak i on, wybrało później w dorosłym życiu służbę wojskową. Ojciec jego Józef był właścicielem dwóch

sklepów i drukarni w Jarosławiu. Był gorącym polskim patriotą, który w lutym 1918 roku jako mieszkaniec Jarosławia i członek sześcioposobowego prezydium podpisał rezolucję „przeciwko gwałtowi dokonemu na żywym narodzie polskim przez bezprawne oderwanie należą-

cych od wieków ziem polskich i postąpienie wbrew uznanej przez cały świat zasadzie samostanowienia narodów o sobie...”. Matką w tej licznej rodzinie była rodowita Czeszka Rozyna z domu Pacak.

W latach 1920–1924 Władysław Koba uczęszczał do jarosławskiej szkoły podstawowej im. ks. Stanisława Konarskiego, a w latach 1925–1932 był uczniem Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Augusta



Pamiętkowa fotografia ze Szkoły Podchorążych Piechoty, w której uczył się Władysław Koba. Ostrów Mazowiecka, rok 1933/34 FOT. ZE ZBIORÓW WOJCIECHA KOPY

Witkowskiego w Jarosławiu. Był uczniem zdolnym, pilnym i aktywnym działaczem harcerskim. Maturę złożył 31 maja 1932 roku, podejmując starania o przyjęcie do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. Ukończył ją na jesieni 1935 roku, z wysoką dziewiątą lokatą i stopniem podporucznika. W wystawionym z tej okazji Patencie Oficerskim prezydent RP prof. Ignacy Mościcki stwierdził, że mia-

Walczył na wschodnim brzegu rzeki Warty, od Sieradza do ujścia rzeki Widawki, następnie w rejonie Sieradza, Lucjanowa, Woli Cyrusowej i pod Przyłękami. Od 13 września 1939 roku, po nieudanej próbie przebicia się do walczącej Warszawy i ciężkich stratach poniesionych w boju pod Ożarowem, por. Koba znalazł się ze swoim mocno skrwawionym pułkiem w Armii „Modlin”, walcząc odtąd w obronie

Po jego rozwiązaniu z końcem października 1939 roku, tak jak wszyscy tzw. jeńcy honorowi, został zwolniony z niewoli i powrócił do Jarosławia. Tu w marcu 1940 roku wstąpił do Związku Walki Zbrojnej, przybierając pseudonim Rak. Poszukiwany przez niemiecką polityczną policję – Gestapo – ukrywał się na podjarosławskich i podprzeworskich wsiach, a następnie w Jarosławiu. Został drugim adiutantem komendanta Obwodu ZWZ, przemianowanego na Armię Krajową, pełniąc jednocześnie obowiązki oficera taktycznego obwodu. Zorganizował placówkę ZWZ-AK w pobliskim Radzyminie, a jako wyznaczony w planach mobilizacyjnych na dowódcę grupy, która miała uderzyć w stosownym czasie na miasto Jarosław, opracował plan tego ataku, w szczególności dróg dojścia oddziałów w terenie w rejon ich koncentracji oraz dojścia na podstawy wyjściowe, a także opracował zadania dla poszczególnych części grupy uderzeniowej, którą miał dowodzić.

W międzyczasie, w czerwcu 1940 roku zawarł związek małżeński z nowosądeczanką Stanisławą Marią Oleszką – absolwentką warszawskiego Instytutu Robót Ręcznych. W maju 1943 roku objął dowództwo plutonu dywersyjnego Komendy Obwodu Jarosław, który wszedł w skład Oddziału Dywersyjnego Inspektoratu AK w Przemyślu. Zastępcą por. „Raka” został jego brat Roman ps. Ryszard, podporucznik 71. p.p. (został aresztowany w styczniu 1944 roku, był więziony w kilku obozach koncentracyjnych, do kraju przyjechał po raz pierwszy dopiero w latach 90. XX w. jako prezes Związku Polaków w Szwecji).

Jako dowódca plutonu dywersyjnego por. Koba kierował akcjami dywersyjnymi na terenie Obwodu Jarosław i likwidacją tajnych współpracowników Gestapo. M.in. we wrześniu 1943 roku zaatakował siłami swojego plutonu posterunek



Władysław Koba (pierwszy z lewej) podczas szkolenia unitarnego w 38. Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich. Przemyśl, 1932/22 FOT. ZE ZBIORÓW WOJACIECHA KOBY

nuje „Pana Władysława Antoniego Kobę podporucznikiem, bo posiada przygotowanie wojskowe i zalety właściwe powołaniu oficera, jak i ma przeświadczenie, iż zawsze i wszędzie okaże się godnym stopnia oficerskiego i gotów będzie wszystko poświęcić ku Dobru i Chwale Ojczyzny”.

Po ukończeniu S.P.P. ppor. Koba rozpoczął zawodową służbę wojskową w 3. Pułku Piechoty Legionów w Jarosławiu, w którym w 1938 roku awansował jako oficer „wzorowy w służbie” do stopnia porucznika w korpusie oficerów piechoty. Z tym też pułkiem wziął udział w Wojnie Obronnej Polski w 1939 roku jako dowódca 1. Kompanii ckm, walcząc w obronie ziemi łódzkiej od pierwszego dnia wojny. Pułk jego należał do 2. Dywizji Piechoty Legionów, wchodzącej w skład Armii „Łódź”.

”Rozpoczął zawodową służbę wojskową w 3. Pułku Piechoty Legionów w Jarosławiu, w 1938 roku awansował do stopnia porucznika w korpusie oficerów piechoty

twierdzy modlińskiej na jej przedpolu w rejonie Zakrocymia. 19 września 1939 roku za okazane w bojach męstwo został odznaczony przez dowódcę Armii „Modlin” gen. bryg. Wiktora Thomée Krzyżem Walecznych.

28 września po kapitulacji twierdzy znalazł się jako jeńiec honorowy w obozie jenieckim w Działdowie.



Podporucznik Władysław Koba na czele pododdziału 3. pp Leg. Jarosław, po 1926 r.

FOT. ZE ZBIORÓW WOJACIECHA KOBY

żandarmerii niemieckiej i policji ukraińskiej w miejscowości Sieniawa. Załogę posterunku stanowiło trzech żandarmów i 26 policjantów. W wymianie ognia nieprzyjaciel stracił trzech ludzi i miał tyle samo rannych. Reszta załogi posterunku porzuciła go i zbiegła, natomiast pluton por. „Raka”, po zwolnieniu aresztowanych na posterunku, wycofał się nie ponosząc żadnych strat. W nocy z 31 grudnia na 1 stycznia 1944 roku por. „Rak” częścią swojego plutonu oraz wsparty kilkunastuosobową grupą z Komendy Obwodu Przeworsk zaatakował niemiecką załogę wartowniczą w obozie przymusowej pracy budowlanej (tzw. „Budienst”) w Szówsku pod Jarosławem. W akcji zostało zdobytych: 17 karabinów, jeden karabinek, 773 sztuk amunicji karabinowej, kilka ręcznych granatów trzonowych, dwa radia, dubeltówka, maszyna do pisania, znaczne ilości obuwia, kocy, żywności, odzieży i papierosów. Cała zdobycz została przeniesiona polami, po pas w śniegu, przez uczestników akcji do odległego aż o ok. 25 km schronu w lesie, na skraju podjarosławskiej wsi Pawłosiów.

Wiosną 1944 roku por. Koba przygotował akcję zdobycia pistoletu maszynowego „Pepesza” z kwatery niemieckiego oficera, instruktora

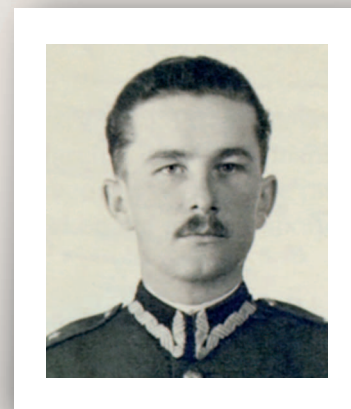
Oddziału Własowa w Jarosławiu. Akcją, która się w pełni udała, wykonało trzech żołnierzy z plutonu „Rak”. W maju 1944 roku intensywnie poszukiwany przez Gestapo por. Koba i towarzyszący mu jeden z najdzielniejszych żołnierzy jego plutonu 25-letni Henryk Szałapak ps. Hejnar natknęli się w czasie inspekcjonowania placówki AK we wsi Bystrowice pod Jarosławem na patrol żandarmerii niemieckiej. Wezwani do okazania dokumentów rozpoczęli ucieczkę, ostrzeliwując się z pistoletów. W wymianie ognia ranny został „Hejnar”. Nie mając sił do dalszej ucieczki i osłaniając „Raka” ogniem z pistoletu, w obawie przed dostaniem się żywcem w ręce niemieckie „Hejnar” popełnił samobójstwo. Ucieczką do pobliskiego

„ Jako dowódca plutonu dywersyjnego por. Koba kierował akcjami dywersyjnymi na terenie Obwodu Jarosław i likwidacją tajnych współpracowników Gestapo

zagajnika uratował się natomiast „Rak”.

Pod koniec maja 1944 roku wobec zagrożenia aresztowaniem por. Koba wraz z kilkunastoma żołnierzami swojego plutonu przeszedł do służby w Oddziale Partyzanckim krypt. „Prokop” w kompleksie leśnym na północ od miasta Leżajsk. W oddziale tym objął stanowisko oficera wyszkolenia bojowego. Pod koniec czerwca 1944 roku wobec otaczania polskich żołnierzy przez oddziały 21. Kałmuckiej Brygady Kawalerii, jednostki wyspecjalizowanej w działaniach antypartyzanckich (oczyszczała kompleks leśny

pod Janowem Lubelskim w ramach akcji „Sturmwind I”), w dowództwie „Prokop” zapadła decyzja przebicia się razem z trzema sowieckimi oddziałami partyzanckimi, kwatrującymi w tym samym kompleksie leśnym co i „Prokop”, w Lasy Janowskie „oczyszczone” już od oddziałów partyzanckich. Wymarsz nastąpił późnym wieczorem 28 czerwca. Kolumna partyzancka została po kilku godzinach na krótko przed wyjściem z lasu do wsi Szyszków, zaatakowana zmasowanym ogniem przez Kałmuków, co zmusiło „Prokop” i partyzantów sowieckich do odwrotu. Próba przebicia się przez kordon kałmucki nie powiodła się. Oddział „Prokop” po stoczonej w nocy walce, w której miał czterech rannych i jednego zaginionego, po-



Podporucznik Władysław Koba

FOT. ZE ZBIORÓW WOJACIECHA KOBY

wrócił na swoje leśne obozowisko, na północ od wsi Kuryłówka, oczekując tam dalszego rozwoju wypadków. Ranni natomiast wraz z przydzielonym im kilkusobowym ubezpieczeniem zostali przetransportowani dwoma wozami konnymi do folwarku Kałówka we wsi Kuryłówka. Tam zostali zaskoczeni przez Kałmuków, którzy zgotowali im straszliwą śmierć przez spalenie żywcem. Zginęło siedmiu żołnierzy z oddziału „Prokopa”, w tym i ranny również dowódca Oddziału kpt. Ernest Wodecki ps. Szpak. Tylko on jeden uniknął spaleni, pozabawiając się życia strzałem z pistoletu. Po kil-

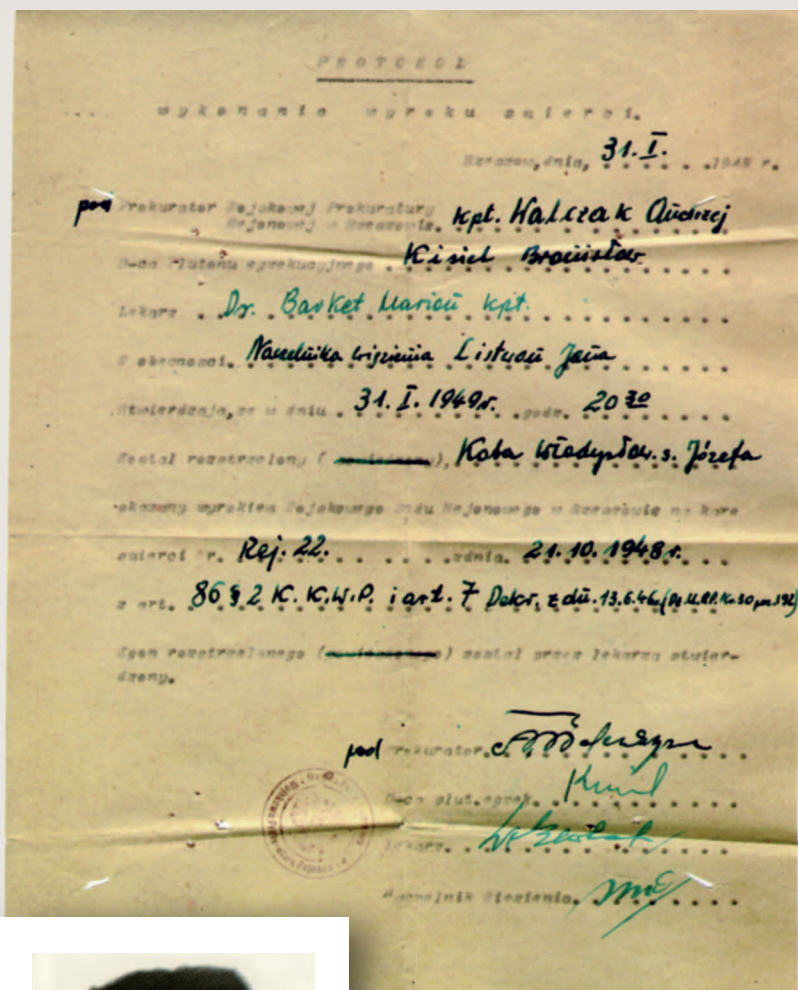
kunastu godzinach „Prokop” pod osłoną nocy przeprawił się na południowy brzeg Sanu, gdzie został rozformowany, a żołnierze zwolnieni

Sowietów. Musiał się jednak znowu ukrywać, ponieważ był poszukiwany przez polskich renegatów z resortu bezpieczeństwa. W tej sytu-

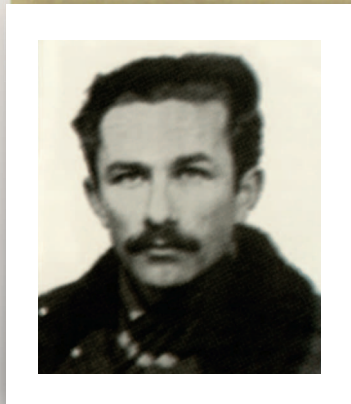
Przemysłu, następnie Rejonu „WiN” Przemysł-Wschód (Obwody: Przemysł, Jarosław, Przeworsk, Lubaczów), Rejonu „WiN-Północ” (Obwody: Dębica, Tarnobrzeg, Mielec, Nisko), a pod ps. Marcin został zastępcą prezesa Zarządu „WiN” na okręg Rzeszów. 4 maja 1947 roku został kierownikiem Okręgu „WiN” Rzeszów pod ostatnim swoim pseudonimem „Tor”. Struktura, którą kierował, działała pod kryptonimem „Odlewnia Maszyn Rolniczych” i „Rozalia”. On sam mieszkał samotnie w Przemysłu przy ul. Grunwaldzkiej 5, następnie Krasińskiego 13b, prawie nie kontaktując się – ze zrozumiałych względów – z żoną i dziećmi: córką Martą i synkiem Wojciechem.

W okresie podziemnej działalności w „WiN-ie” kpt. Koba organizował m.in. pomoc dla wdów i sierot po poległych żołnierzach AK, pozyskiwał środki finansowe na pomoc dla rodzin osób przez komunistów uwięzionych, szczególnie pokrycie kosztów ich obrony przed sądami wojskowymi, usiłował przeciwdziałać paleniu wsi i mordowaniu ludności polskiej przez UPA, uzbrajał w celach samoobrony ludność polską w ukrytych schronach, szkolił działaczy „WiN” szczebla rejonowego, zorganizował obserwację wysiedlania ludności polskiej i ukraińskiej z pasa przygranicznego między PRL a ZSRR oraz obserwację wszelkich transportów przechodzących przez punkty graniczne w przemyskim i główne szlaki wewnętrzne, zaś w ramach akcji „Żet” zorganizował sieć informacyjną w celu pozyskiwania wiadomości o sytuacji w garnizonie Ludowego Wojska Polskiego w Przemysłu.

Poprzez tzw. wtyczki wprowadzone do służby w MO i UB pozyskiwał cenne informacje o śledztwach prowadzonych przeciw działaczom „WiN” z powodu ich podziemnej działalności niepodległościowej oraz informacje o sytuacji



Protokół wykonania wyroku śmierci. Rzeszów, 31 stycznia 1949 r. FOT. ZE ZBIORÓW WOJCIECHA KOBY



Kapitan Władysław Koba, 1946(?)

FOT. ZE ZBIORÓW WOJCIECHA KOBY

do domów. Jedyne ci, którzy nie mieli dokąd wracać, pomaszzerowali w lasy narolskie. Porucznik „Rak” ukrył się we wsi Urzejowice pod Przeworskiem, gdzie zapadł na dezynтеріę, co uniemożliwiło mu udział w akcji „Burza”.

Do Jarosławia powrócił po jego zajęciu 27 lipca 1944 roku przez

acji został skierowany do służby w Przemysłu, gdzie ukrywał się pod nazwiskiem „Marcin Gruda”, pracownik PKP. W Przemysłu dotarła do niego wiadomość, że 11 listopada 1944 roku został awansowany przez polskie władze wojskowe w Londynie do stopnia kapitana. W Przemysłu też wstąpił do głęboko zakonspirowanej organizacji „Nie” (Niepodległość), następnie do Delegatury Sił Zbrojnych, a w końcu do Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Był jednym z jego organizatorów w Przemysłu oraz powiecie przemyskim.

Z początkiem 1946 roku został pod ps. Żyła kierownikiem Rady

w aresztach UB i więzieniu w Rzeszowie. Współorganizował również kolportaż podziemnych periodyków, opracowywał comiesięczne sprawozdania z działalności kierowanych przez siebie struktur, przekazując je na wyższe szczeble organizacyjne, a po objęciu stanowiska prezesa Okręgu „WiN” Rzeszów wziął na siebie łączność z kierownictwem Obszaru Południowego „WiN” w Krakowie poprzez stawianie się na comiesięczne odprawy.

Ostatnia odprawa w jakiej uczestniczył odbyła się 22 i 23 września 1947 roku. To na niej uzyskał zgodę na tymczasowe zawieszenie działal-

ści buty, ale nie przysyłaj mi Maryś żadnych butów, bo tam dokąd ja idę, nie będą mi już potrzebne”.

Proces kpt. Koby rozpoczął się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Rzeszowie 15 października 1948 roku. Sądzonych było razem siedmiu działaczy „WiN”. Sprawę ósmej osoby (kobiety) wyłączono do odrębnego postępowania ze względu na jej ciężkie obrażenia ciała, które w trakcie przesłuchań spowodował upadek na betonowe podłoże po wyskoczeniu przez okno z drugiego piętra.

Wyrokiem z 21 października 1948 roku kpt. Koba został uznany

podwładnych na potrzeby organizacyjne. Za „czyny” te skazany został: za pierwszy na karę śmierci, za drugi na karę śmierci, za trzeci na karę 15 lat więzienia, łącznie na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia.

„Wyrok” ten został utrzymany w mocy 5 stycznia 1949 roku przez Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie. Bolesław Bierut jako „prezydent RP” odmówił ułaskawienia kpt. Koby, w związku z czym został on „rozstrzelany”, a właściwie zamordowany strzałem w tył głowy. Zwłoki jego i dwóch jego współ-



Spletane stalowymi kablami szczątki mjr. Władysława Koby zostały odnalezione przez ekipę prof. Krzysztofa Szwagrzyka w jamie śmierci na cmentarzu w Zwińcicy
FOT. IGOR WITOWICZ / IPN, RZESZÓW

ności Okręgu Rzeszów ze względu na masowe aresztowania i potrzebę zminimalizowania strat w ludziach. 26 września został aresztowany w Przemyślu przez ubeków rzeszowskich i przewieziony do piwnic WUBP w Rzeszowie. Rozpoczęło się bestialskie sześciomiesięczne śledztwo połączone z torturami. Po jego zakończeniu kpt. Koba został na początku kwietnia 1948 roku przewieziony z piwnic bezpieki przy ul. Jagiellońskiej w Rzeszowie do więzienia w dawnym zamku Lubomirskich w tym mieście. Napisał z niego sześć listów do żony i dzieci, zamieszczając w jednym z nich pełne tragizmu zdanie: „rozsypały mi

za winnego przynależności, w okresie „od września 1944 roku do 26 września 1947 roku” do Armii Krajowej i Zrzeszenia „WiN”, działania na szkodę „Państwa Polskiego” poprzez gromadzenie wiadomości stanowiących tajemnicę państwową, a dotyczących dziedzin życia politycznego, społecznego i gospodarczego i ich „przekazywanie do wyższych szczebli organizacyjnych” oraz za winnego tego, że w okresie od stycznia 1947 roku do września 1947 roku w związku z działalnością na szkodę „Państwa Polskiego” przyjmował od osoby działającej w interesie obcego rządu pieniądze i rozprowadzał je wśród swoich

” 3 maja 2008 roku kpt. Władysław Koba został odznaczony pośmiertnie (...) Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski

towarzyszy zostały wrzucone tej samej jeszcze nocy do tzw. jamy śmierci na ówczesnie podrzeszowskim cmentarzu w Zwińcicy, gdzie leżały do września 2015 roku. Odkopane zostały po 66 latach i 6 miesiącach przez prof. Krzysztofa Szwagrzyka z Instytutu Pamięci Narodowej i jego ekipę. Szczątki były skrupowane stalowymi kablami. Najprawdopodobniej przed śmiercią kpt. Koba został spętany w celu uniemożliwienia oporu kablami elektrycznymi. Ekshumacja szczątków trwała 13 godzin, po czym zostały przekazane do identyfikacji do Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie.

Warto zwrócić uwagę, że Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego 5 lutego 1992 roku unieważnił wyrok byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie skazujący

kpt. Kobę na śmierć stwierdzając, że „wszystkie czyny, za które został skazany, miały ścisły związek z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego”, zaś działalność kpt. Koby „może uchodzić za wzór patriotycznej postawy w walce o demokratyczny ustrój Państwa”. Kapitan Koba jeszcze za życia, bo w 1948 roku został odznaczony przez polskie władze wojskowe w Londynie „Medalem Wojska” po raz 1, 2, 3 i 4-ty, a pośmiertnie w 1949 roku Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, zaś w 1979 roku Krzyżem Armii Krajowej.

W niepodległej Polsce kpt. Koba został 3 maja 2008 roku odznaczony pośmiertnie przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu

dodał też, że „pragnie wyrazić najwyższy szacunek dla heroicznego męstwa jakiego kapitan Władysław Koba dowiódł, pełniąc zaszczytną służbę oficerską” i że „to dzięki ofierze człowieka, który zachował wiarę i godność oficera Rzeczypospolitej, my współcześni cieszymy się własnym, wolnym państwem”.

Wśród tych, którzy uhonorowali pamięć kpt. Koby znalazły się również rady miast: Jarosławia, Rzeszowa i Przemyśla. Rada Jarosławia nadała 22 maja 2006 roku imię kpt. Koby jednemu ze skwerów miejskich, Rada Rzeszowa uczyniła to 20 czerwca 2015 roku w odniesieniu do jednego ze swoich rond, natomiast Rada Przemyśla nadała imię kpt. Koby 30 września 2017 roku jednemu ze skwerów w mie-

scie. Imię kpt. Koby znalazło się również wśród imion ludzi zasłużonych dla Rzeszowa; umieszczono je na tablicy zamieszczonej w 1993 roku na murze kościoła OO. Bernardynów. 9 września 2016 roku minister obrony narodowej awansował pośmiertnie kpt. Kobę do stopnia majora. Kilka dni później, 16 września w Jarosławiu, w szczególności młodzież szkolna, pożegnała w sposób bardzo uroczysty śmiertelne szczątki majora w ich drodze do Przemyśla. Pogrzeb, który poprowadził ks. biskup Stanisław Jamrozek, odbył się 17 września 2016 roku na

ementarzu w Przemyślu-Zasaniu. Szczątki mjr. Koby zostały złożone w grobie jego żony i córki, zaś żołnierze Kompanii Honorowej WP pożegnali Majora salwą honorową. Decyzją ministra obrony narodowej z 28 sierpnia 2019 roku nadane zostało 34. Batalionowi Lekkiej Piechoty z Jarosławia, wchodzącemu w skład 3. Podkarpackiej Brygady Obrony Terytorialnej, imię majora Władysława Koby ps. Rak jako patronowi Batalionu.

Major Władysław Antoni Koba, oficer 3. Pułku Piechoty Legionów w czasie pokoju, obrońca twierdzy Modlin w Wojnie Obronnej Polski 1939 roku, bohaterki Żołnierza Polskiego Podziemnej w szeregach Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej, dowódca Plutonu Dywersyjnego Obwodu AK Jarosław, oficer Oddziału Partyzanckiego krypt. „Prokop” w okresie okupacji niemieckiej, a w latach zniewolenia Narodu Polskiego przez renegatów wysługujących się sowieckim interesom, walczący z nimi w szeregach organizacji podziemnych ze Zrzeszeniem „Wolność i Niezawisłość” na czele – oddał swoje młode życie w ofierze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Była dla Niego największą świętością, którą umiłował ponad życie i nie zawiódł żywionego wobec Niego przekonania prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego, wyrażonego w Patencie Oficerskim z 1935 roku, że „zawsze i wszędzie okaże się godnym stopnia oficerskiego i gotów będzie poświęcić wszystko dla Dobra i Chwały Ojczyzny”.

Wieczna Cześć i Chwała bohaterkiemu Majorowi Władysławowi Kobie! ■

* Sędzia Bogusław Nizieński, przewodniczący Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przy Sefie Urzędu, Kawaler Orderu Orła Białego, Rzecznik Interesu Publicznego, podkomendny mjr. Władysława Koby.



Uroczystości pogrzebowe mjr. Koby odbyły się 17 września 2016 r. w Przemyślu. FOT. UDSKOOR

Odrodzenia Polski. 25 maja 2008 roku został natomiast odsłonięty w Jarosławiu pomnik dla uczczenia pamięci śp. kpt. Koby na skwerze Jego imienia. W odczytaniu z tej okazji liście do mieszkańców Jarosławia prezydent Lech Kaczyński podkreślił, że „cieszy się, iż społeczność rodzinnego miasta kpt. Koby w uroczysty sposób czci dzisiaj człowieka, który dla swojej Ojczyzny i dla rodzinnej ziemi podkarpackiej nie zawahał się poświęcić życia” oraz że bohaterowie tacy jak on, wyklęci za życia, mieli zostać skazani na wieczne zapomnienie. Prezydent

oddał też, że „pragnie wyrazić najwyższy szacunek dla heroicznego męstwa jakiego kapitan Władysław Koba dowiódł, pełniąc zaszczytną służbę oficerską” i że „to dzięki ofierze człowieka, który zachował wiarę i godność oficera Rzeczypospolitej, my współcześni cieszymy się własnym, wolnym państwem”.

Wśród tych, którzy uhonorowali pamięć kpt. Koby znalazły się również rady miast: Jarosławia, Rzeszowa i Przemyśla. Rada Jarosławia nadała 22 maja 2006 roku imię kpt. Koby jednemu ze skwerów miejskich, Rada Rzeszowa uczyniła to 20 czerwca 2015 roku w odniesieniu do jednego ze swoich rond, natomiast Rada Przemyśla nadała imię kpt. Koby 30 września 2017 roku jednemu ze skwerów w mie-



Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich (okres francuski)

ZBIGNIEW WAWER

Po wybuchu II wojny światowej Francja i Wielka Brytania zwróciły specjalną uwagę na zabezpieczenie krajów Bliskiego Wschodu i znajdujących się tam pól naftowych oraz wsparcia w przypadku ataku Turcji. Największą siłą w tym rejonie była francuska Armia Lewantu dowodzona przez gen. Maxima Weyganda.

3 i 12 grudnia 1939 roku w Paryżu doszło do spotkania gen. Władysława Sikorskiego z gen. Weygandem, który wspominał: *prosił mnie [Sikorski] o sformowanie polskiej brygady piechoty w Syrii. Zgodziłem się pod warunkiem, że całe jej wyposażenie i materiał wojenny ma być dostarczony z Francji. Moja znajomość kwalifikacji pol-*

skiego żołnierza dawała mi dobrą nadzieję co do wartości tego wzmocnienia.

19 grudnia gen. Sikorski w liście do gen. Maurice'a Gamelina pisał: *Myszę, że utworzenie drugiego centrum organizacji Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie będzie niezwykle korzystne z każdego punktu widzenia i ogromnie ułatwi całkowitą*

ewakuację wojskowych polskich z Węgier i Rumunii. Jest możliwe, że przy zaistnieniu pewnych warunków – duża liczba ochotników napływie również z Polski. Mam zaszczyt zaproponować, Panie Generale, utworzenie przy Armii Francuskiej w Syrii grupy batalionów polskich, jak również kilku jednostek artylerii i ewentualnie lotnictwa myśliwskiego (lub innych typów) z żołnierzy ewakuowanych z Rumunii. Oddziały te mogą być ewentualnie połączone tu w jedną lub dwie wielkie jednostki polskie, jeżeli napływ ochotników z Polski będzie znaczny.

W odpowiedzi 30 grudnia gen. Gamelin wyraził zgodę na sformo-

◀ Brygada Karpacka w drodze z Syrii do Palestyny

FOT. ZBIORY ZBIGNIEWA WAWRA

wanie na Środkowym Wschodzie jednej brygady. Zaznaczył on jednak, że ewakuacja do Syrii może nastąpić dopiero po przygotowaniu obozów dla Polaków przez gen. Weygandę.

10 stycznia 1940 roku polskie Ministerstwo Spraw Wojskowych zleciło attaché wojskowym w Budapeszcie i Bukareszcie opracowanie planu ewakuacji żołnierzy polskich internowanych na terenie tych państw na Środkowy Wschód (tzw. plan Ewakuacji B). Początkowo tra-

grupę artylerii ciężkiej, batalion lekkich lub średnich czołgów i grupę lotniczą.

Trzy dni później na podstawie wytycznych gen. Sikorskiego, szef Sztabu Głównego płk. dypl. Aleksander Kędzior w piśmie do gen. Kazimierza Sosnkowskiego pisał: *Uzgodniono już stworzenie obozu ewakuacyjnego polskiego w Syrii, dzięki któremu powstanie polska wielka jednostka. (Pierwotnie jedna brygada z czołgami i lotnictwem). W związku z tym Naczelny Wódz zarządził opracowanie planu „B” ewakuacji na Bejrut, który będzie uruchomiony z chwilą, gdy gen.*

Generał Sikorski nie wiedział, że inną koncepcję ewakuacji reprezentował gen. Denain, szef francuskiej Misji Wojskowej przy Armii Polskiej, który zaproponował gen. Weygandowi ewakuację do Syrii tylko 6 tys. Polaków. 22 lutego znalazło to wyraz w liście gen. Weyganda, w którym pisał do gen. Sikorskiego: *Trzeba się zadowolić utworzeniem brygady mieszanej, o stanie 6000 ludzi. Również konieczne jest, aby jej formowanie odbywało się w określonych etapach. Na razie jest rzeczą niemożliwą tworzenie jednostki większej i szybciej. Próby doprowadziłyby tylko do nieporządku i kłopotów. Przeciwnie, gdy ta mieszana brygada będzie metodycznie sformowana i wyszkolona, stanie się pięknym oddziałem, który będzie mógł być kadrą dla przyszłego rozwinięcia.*

Rozkazem z 2 kwietnia gen. Sikorski utworzył Brygadę Strzelców Karpackich. Generał Kopański wspominał: *Dowiedziałem się, że Naczelny Wódz zamierza mianować mnie dowódcą Brygady Strzelców Karpackich (...). O decyzji zakomunikował mi płk Kędzior, pytając mnie, czy chciałbym objąć to stanowisko. Odpowiedziałem, że pragnieniem moim było otrzymanie stanowiska dowódczego i jedynym zastrzeżeniem może byłoby, że jestem artylerzystą, a pomiędzy wyższymi oficerami piechoty, których wybór jest tak duży, byłiby może przydatniejsi ode mnie. Jeśli jednak Naczelny Wódz wybrał mnie, to z radością, proponowane mi dowództwo obejmę (...). W „Reginie” zameldował się u mnie mjr dypl. Jerzy Zaremba, wyznaczony już na szefa sztabu Brygady. (...) Major Zaremba bardzo lojalnie zameldował mi, że – mimo że został mianowany szefem sztabu Brygady – gotów jest prosić o zwolnienie, o ile bym, jako dowódca Brygady, życzył sobie innego szefa sztabu.*

14 kwietnia z Paryża przez Marsylię wyruszyła do Syrii kadra organizacyjna brygady w składzie 32 ofi-

” Utworzenie centrum organizacji Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie ułatwi całkowitą ewakuację wojskowych polskich z Węgier i Rumunii



Stanisław Kopański FOT. IPMS

sy ewakuacyjne miały prowadzić do Jugosławii i dalej transportem morskim do Libanu.

13 stycznia gen. Sikorski w liście do gen. Gamelina pisał: *Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że ambasador polski w Bukareszcie omówił już sprawę ewakuacji do Syrii z królem Karolem. (...) Sądzę, że jest rzeczą bardzo ważną, aby gen. Weygand ułatwił nam stworzenie poważnego ośrodka zbornego dla wojskowych polskich w Syrii jak najprędzej – nawet, gdyby formowanie oddziałów polskich miało ulec opóźnieniu. Ułatwi to nam nastawienie ewakuacji w nowym kierunku do Syrii i grupowanie tam personelu, potrzebnego do utworzenia brygady albo dywizji polskiej. (...) Dlatego też sądzą, że dywizja polska, o której mowa, powinna być wyposażona w skuteczne środki, a mianowicie:*

Weygand zakomunikuje, że ewakuowanych może już przyjmować.

4 lutego wobec braku organizacji obozów w Syrii gen. Sikorski w liście do gen. Weyganda pisał: *Sytuacja, w jakiej Polska się znajduje, nakłada na nas obowiązek próbowania wszelkich środków dla przyspieszenia jej wyzwolenia. Jeden ze szlaków prowadzi przez Bejrut i Saloniki. Jestem szczęśliwy, że (nasze) starania u władz francuskich w sprawie formowania wspomnianych jednostek pod Twoim, Panie Generale, doświadczonej i życzliwym dowództwem przyniosły w zasadzie zgodę. Do listu została dołączona notatka o możliwej liczbie ewakuowanych żołnierzy z Węgier i Rumunii. Gen. Sikorski podawał, że w ciągu 90 dni od rozpoczęcia ewakuacji na Środkowym Wschodzie mogłoby się znaleźć 15 tysięcy polskich żołnierzy.*

cerów i 20 szeregowych. Francuzi przydzielili dla polskiej brygady obóz wojskowy Legii Cudzoziemskiej położony w pobliżu miasta Homs w Syrii.

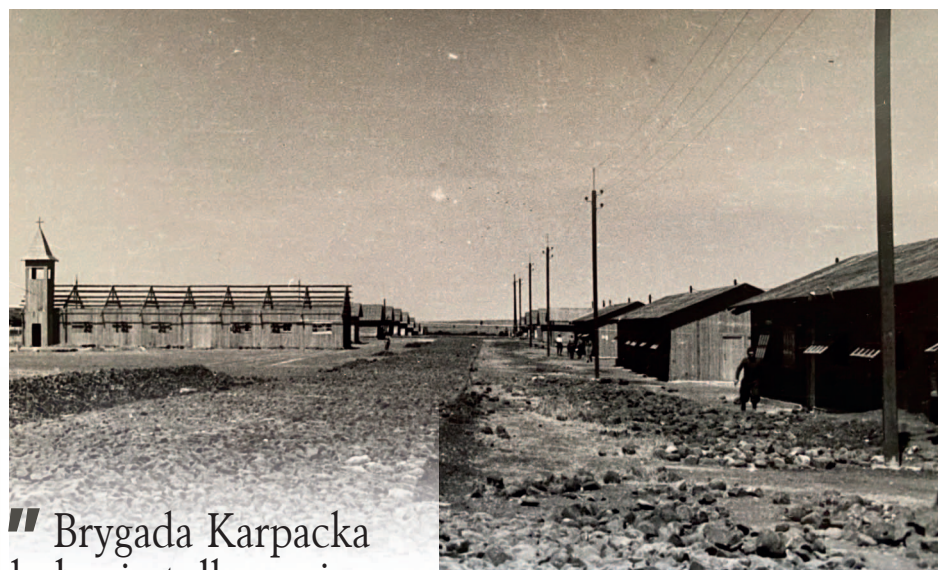
Brygada Strzelców Karpackich miała być formowana na zasadzie zaciągu dobrowolnego i ochotniczego. Trzy czwarte żołnierzy brygady było uczestnikami wojny obronnej Polski w 1939 roku, internowani na Węgrzech i w Rumunii. Adolf Bocheński, jeden z przysłych bohaterów walk w Tobruku, tak pisał o składzie brygady: *Żołnierze przybyli z Rumunii i Węgier przeszli przez cały szereg jak gdyby sit filtrujących, oczyszczających. Przede wszystkim najgorszy element odpadł jeszcze w Polsce. Gdy oddziały dochodziły do granicy, żołnierze mniej zdyscyplinowani i spragnieni powrotu do domów dezertowali. (...) Drugie sito stanowił pobyt w obozach. Jak wiadomo, bardzo wielu żołnierzy uległo propagandzie niemieckiej czy bolszewickiej i już z obozów powróciło do Polski... Niewątpliwie więc powrócił element moralnie gorszy i mniej patriotyczny. Pozostał element lepszy. (...) Trzecie sito stanowiła okoliczność, że bardzo wielu żołnierzy nie odważyło się na opuszczenie drogi nielegalną Rumunii czy Węgier i pozostało tam... Jest rzeczą notorycznie znaną, że zwłaszcza na Węgrzech pozostało mnóstwo wychodźców polskich.*

Pozostali żołnierze to ochotnicy, którzy przedzierałi się do Syrii z terenów okupacji niemieckiej i sowieckiej oraz Polacy z Charbinu, Persji, Francji, Południowej Afryki, uciekinierzy z niemieckich obozów jenieckich oraz byli żołnierze Legii Cudzoziemskiej.

Jan Bielatowicz wspominał: *Duch, jaki panuje w oddziałach karpackich, różni się znacznie od ducha Wojska Polskiego sprzed 1939 roku. Brygada Karpacka była nie tylko wojskiem, ale i małym światem całego społeczeństwa polskiego. Służba*

wojskowa była tylko jedną ze strun życia duchowego i społecznego Brygady. Ogólna ewolucja nowoczesnych armii miała w Brygadzie jeszcze i swój polski ton. Nadawał go bez wątpienia wysoki odsetek inteligencji w Brygadzie, sięgający 35 procent.

Pierwszy transport ochotników liczący 24 oficerów i 536 szeregowych przybył z Pireusu do Bejrutu 15 maja na pokładzie polskiego statku „Warszawa”. W kilka dni później ze Splitu w Jugosławii na pokładzie greckiego statku „Patris” przybyło 55 oficerów i 535 szeregowych. Po przystąpieniu Włoch do wojny wpływ ochotników chwilowo został wstrzymany. Transporty były kierowane z portów rumuńskich i greckich.



” Brygada Karpacka była nie tylko wojskiem, ale i małym światem całego społeczeństwa polskiego

24 maja gen. Sikorski wydał rozkaz dla utworzenia Polskiego Korpusu Ekspedycyjnego w Syrii. Na dowódcę korpusu został wyznaczony gen. Kazimierz Sosnkowski, który miał równocześnie objąć placówkę w Ankarze, a po wyruszeniu korpusu do akcji przekazać funkcje dy-

plomatyczne. Szefem Sztabu Korpusu miał zostać ppłk dypl. Jerzy Krubski. Korpus miał składać się z Brygady Karpackiej organizowanej na terenie Syrii, batalionów piechoty, jednostek innych broni oraz oddziałów specjalnych nowosformowanych we Francji, Brygady Podhalańskiej, która za zgodą Naczelnego Dowództwa Wojsk Sprzymierzonych miała zostać przetransportowana do Syrii, gdy tylko sytuacja polityczna i operacyjna na to pozwoli. Ze względu na sytuację wojenną we Francji nie udało się zorganizować korpusu.

W tym czasie największym problemem Brygady Karpackiej był brak uzbrojenia. Przez wiele tygodni żołnierze musieli ćwiczyć bez broni. Gdy wreszcie nadeszło upra-

Homs Syria, kwiecień 1940 r., obóz Brygady Karpackiej
FOT. ZBIORY ZBIGNIEWA WAWRA

gnione wyposażenie, okazało się, że było ono gorsze od sprzętu posiadanego przez Wojsko Polskie przed wybuchem wojny. Zamiast sprzętu motorowego brygada otrzymała muły. Pierwsze uzbrojenie nadeszło do batalionów piechoty w połowie maja 1940 roku.

Tymczasem sytuacja na froncie francusko-niemieckim stała się krytyczna. 19 czerwca armia francuska skapitulowała. Dowódca Brygady

Karpackiej postanowił, że jego jednostka nie złoży broni. Następnego dnia płk dypl. Kopański udał się do gen. Eugene'a Mittelhaussera, dowódcy T.O.M.O. (Theatre d'Operations de la Mediterranee Orientale)

ności z Naczelnym Wodzem płk Kopański pojechał do Bejrutu, skąd za pośrednictwem brytyjskiego oficera łącznikowego wysłał depezę do gen. Sikorskiego: *Proszę o natychmiastową decyzję, czy Brygada mu-*

dzie przejść do Palestyny. Wykorzystując życzliwość szefa sztabu T.O.M.O. płk. Rene Larminata, Brygada Karpacka przed przejściem na tereny brytyjskie została zaopatrzona w sprzęt transportowy oraz broń do pełnych stanów. Pułkownik Larminat wspominał: *Jednym, który z obawą śledził objawy uległości, był polski generał Kopański. Sformował on na Lewancie brygadę z żołnierzy, którzy opuścili Polskę drogą przez Bałkany. Obawiał się, że wraz ze swymi żołnierzami może być wydany Niemcom. Odwiedzał mnie co drugi dzień. Zapewniłem go o trwałości naszego postanowienia i zagwarantowałem, że w każdym razie, gdyby Lewant się poddał, będzie przeniesiony do Palestyny. To zostało zrobione.*

28 czerwca w postawie dowódcy Armii Lewantu nastąpiła gwałtowna zmiana. Pułkownik Kopański wspominał: *gen. Mittelhausser, bardzo podniecony i nie panujący nad sobą, w dość bezładnym porządku, przechodząc czasami do dialogu ze mną, oświadczył (...) nie rozumiem dlaczego i jakim prawem Brygada chce przejść do Palestyny, skoro Polska nie jest w stanie wojny z Włochami. Francuski generał zażądał, aby Brygada Karpacka pozostała w Syrii i oddała broń. Wobec zdecydowanej postawy płk. dypl. Kopańskiego, który w dramatycznej rozmowie stwierdził, że broni nie odda oraz że nie chciałby stwarzać sytuacji, w której mogłoby dojść do rozlewu krwi pomiędzy Francuzami a Polakami, gen. Mittelhausser ustąpił.*

2 lipca 1940 roku ostatni transport brygady przekroczył granicę palestyńską. Nowym miejscem szkolenia i postoju stał się obóz Latrun. ■

* Dr hab. Zbigniew Wawer, profesor nadzwyczajny, historyk wojskowości, dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie



Homs Syria, kwiecień 1940 r., obóz Brygady Karpackiej. Nauka o broni FOT. ZBIORY ZBIGNIEWA WAWRA

„Brygada będzie mogła pozostać pod dowództwem francuskim pod wyraźnym warunkiem, że Francuzi nie kapitulują

struktury, na którą przemianowano Armię Levantu. Dowódca polskiej brygady wspominał: *General [Mittelhausser] upewnił mnie, że zawieszenie broni, gdyby nawet było zawarte, nie będzie dotyczyło Lewantu, gdyż: 1/ rząd, w skład którego wchodzi gen. Weygand, nie narazi na szwank („ne va pas compromettre”) interesów imperium, 2/ nawet w wypadku, gdyby to miało nastąpić, on – gen. Mittelhausser – nigdy broni nie złoży, 3/ Brygada polska będzie więc mogła nadal walczyć u boku armii francuskiej ze wspólnym przeciwnikiem.*

Następnego dnia do brygady dotarł rozkaz gen. Sikorskiego, nadany przez radio, nakazujący przejść na tereny brytyjskie. Nie mając łącz-

si przejść pod dowództwo brytyjskie. Miejscowe dowództwo francuskie dało zapewnienie, że w żadnym wypadku broni nie złoży. Oceniam, że mogą zostać pod jego rozkazami. Nie wiem, czy Polska jest w stanie wojny z Włochami.

24 czerwca nadeszła odpowiedź Naczelnego Wodza: *Brygada będzie mogła pozostać pod dowództwem francuskim pod wyraźnym warunkiem, że Francuzi nie kapitulują. W innym wypadku Brygada będzie musiała koniecznie przejść pod dowództwo brytyjskie. Powinien pan poinformować generała Mittelhaussera w tym sensie, jakkolwiek Polska nie znajduje się formalnie w stanie wojny z Włochami, jesteśmy zjednoczeni w dalszym prowadzeniu wojny z siłami anglo-francuskimi. Położenie wojskowe Brygady powinno być w każdym wypadku stosować się do położenia dowództwa brytyjskiego.*

25 czerwca oddziały francuskie w Syrii skapitulowały. W tej sytuacji płk Kopański rozkazał bryga-

Strajk, który doprowadził do Niezależnego Zrzeszenia Studentów

GRZEGORZ MAJCHRZAK

Sytuacja na uczelniach wyższych od początku roku akademickiego 1980/1981 była daleka od spokojnej, można wręcz powiedzieć, że była gorąca. Studenci postanowili pójść za przykładem robotników i utworzyć niezależną od władz organizację studencką. Mimo że od drugiej połowy lat 70. w kilku ośrodkach akademickich działały Studenckie Komitety Solidarności, to jesienią 1980 roku zaczęto tworzyć nową, niezależną organizację studencką – Niezależne Zrzeszenie Studentów.

W pierwszych miesiącach swego istnienia (decyzja o utworzeniu ogólnopolskiego NZS zapadła 19 października 1980 roku w Warszawie, w którego skład wchodziło początkowo 55 uczelni z całego kraju; dzień później złożono w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie wniosek

o rejestrację) działało ono jeszcze nieformalnie, ale jawnie.

Niezależne Zrzeszenie Studentów powstawało na kolejnych uczelniach, w tym również w Łodzi. To w tym mieście – na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego – w listopadzie 1980 roku zostało sformu-

łowane żądanie likwidacji egzaminu z przedmiotu – podstawa nauk politycznych. Potem doszły podobne postulaty w stosunku do ekonomii politycznej, a także szkolenia wojskowego czy obowiązkowej nauki języka rosyjskiego. Nie przyniosły one jednak oczekiwanych efektów. W tej sytuacji – 6 stycznia 1981 roku – zapadła decyzja o zorganizowaniu od tego dnia akcji „Solidarnego Czuwania”, która polegała na okupacji budynków UŁ (studenci pozostawali na uczelni na noc), przy jednoczesnym uczestnictwie w zajęciach. Jako pierwsi zaprotestowali przyszli prawnicy, potem przyłączyli się do nich koledzy z innych wydziałów Uniwersytetu Łódzkiego. Nie była to akcja samego



o zarejestrowania ntów

NZS – od 8 stycznia kierował nią Studencki Komitet Jedności UŁ złożony z członków Niezależnego Zrzeszenia Studentów, Socjalistycznego Związku Studentów Polskich oraz osób niezrzeszonych. Z protestującymi studentami rozmowy podjęły władze uczelni – po kilku dniach doszło nawet do podpisania porozumienia z przedstawicielami Wydziału Prawa i Administracji. Nie zakończyło to jednak protestu – inicjatywę przejęli studenci z innych wydziałów

„Zjawiskiem niebezpiecznym jest utożsamianie się kadry naukowej i organizacji partyjnych na uczelniach z postulatami studentów

studenci UŁ podjęli decyzję o zorganizowaniu strajku okupacyjnego. Wsparła ich młodzież z innych łódzkich uczelni (od 23 stycznia Akademia Medyczna – notabene przy wsparciu jej rektora, od 27 stycznia Politechnika Łódzka, od 3 lutego Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna, od 16 lutego Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych).

Jak się okazało strajkujący mogli liczyć nie tylko na pomoc innych studentów. Co może zaskakiwać uzyskali nawet wsparcie Komitetu Uczelnianego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na Uniwersytecie Łódzkim. Ten w uchwale, podjętej 22 stycznia 1981 roku stwierdzał m.in. „uważamy, że podjęte przez studentów działania kierowane są szlachetnymi pobudkami (...), zgłoszone postulaty stanowią wartościową próbę wyrażenia tych działań i dlatego zasługują na wnikliwe rozpatrzenie”. Jednocześnie KU PZPR na UŁ krytykował peerelowskie władze, stwierdzając, że ich zaangażowanie w negocjacje ze studentami „nie odpowiadało randze podjętych problemów i wymogom zaistniałej sytuacji”. Jeszcze ostrzejsze stanowisko zajął

Uczelniany Komitet Stronnictwa Demokratycznego przy Uniwersytecie Łódzkim, który stwierdzał, że „popiera akcję strajkową studentów Uniwersytetu jako formę słusznego protestu przeciwko lekceważącemu i hamującemu proces odnowy postępowaniu wojewódzkich i centralnych organów państwa”.

Na protest zupełnie inaczej patrzyło jednak kierownictwo partii. I tak np. I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR Tadeusz Czechowicz stwierdzał: „Z wstępnej oceny można sądzić, że ani termin strajku, ani jego lokalizacja właśnie w Łodzi, nie były przypadkiem. Wiele przemawia za tym, że było to działanie zaplanowane”. Oczywiście prawda była zupełnie inna – studenci byli rozgoryczeni, rozczarowani lekceważeniem swych postulatów oraz szerzej swego środowiska. Z kolei I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Stanisław Kania stwierdzał, że „postulaty strajkujących studentów mają głównie polityczny charakter”, a także, że protest ten „jest świadomie przeciągany, stał się poligonem doświadczalnym dla przygotowania kadry do organizowania strajków w innych ośrodkach”. I dodawał: „zjawiskiem niebezpiecznym jest utożsamianie się kadry naukowej i organizacji partyjnych na uczelniach z postulatami studentów”.

Oczywiście zupełnie inny był stosunek wobec protestu łódzkich studentów ze strony „Solidarności”. Poparli go nie tylko działacze lokalni (Międzyzakładowy Komitet Założycielski Ziemi Łódzkiej), ale również władze krajowe związku (Krajowa Komisja Porozumiewawcza), która w oświadczeniu z 12 lutego 1981 roku deklarowała m.in., że „będzie udzielać strajkującym studentom koniecznej pomocy aż do podpisania porozumienia satysfakcjonującego całe środowisko akademickie”.

Władze PRL zmuszone były powrócić do negocjacji, bowiem protest rozszerzał się. Tym bardziej, że 23



Uniwersytetu Łódzkiego, których ono nie satysfakcjonowało. Ich głównym postulatem stało się zarejestrowanie Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

Strajk okupacyjny

20 stycznia rozpoczęły się rozmowy z delegacją Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, które szybko, gdyż już następnego dnia, znalazły się w impasie. W tej sytuacji

stycznia Ogólnopolski Komitet Założycielski NZS wezwał wszystkie organizacje uczelniane w kraju do czynnego poparcia kolegów strajkujących w Łodzi. W efekcie do łódzkiego protestu przyłączyła się co trzecia uczelnia w kraju (29 z 86, np. na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu strajkowało ponad trzy tysiące z 8,4 tys. studentów ogółem, a na Uniwersytecie Jagiellońskim 2 tys. z 9,4 tys.), w tym wszystkie szkoły wyższe z Łodzi (z wyjątkiem Wojskowej Akademii Medycznej). W efekcie w momencie kulminacyjnym strajku brało w nim udział niespełna 35 tys. studentów, a strajk lub gotowość strajkową proklamowały wszystkie ważniejsze ośrodki akademickie.

Protestujących studentów poparli też ich rodzice, mieszkańcy Łodzi. Wspierał ich również Kościół – biskup łódzki Józef Rozwadowski poprosił o włączenie do modlitwy powszechnej w dniu 25 stycznia 1981 roku m.in. następującej intencji: „za całą młodzież akademicką w Łodzi, aby Duch Święty umocnił ją w dążeniu do prawdy, do realizacji podstawowych praw ludzkich i wypełniania obowiązków wobec Ojczyzny”, a 2 lutego wystosował apel do wiernych z Łodzi o wsparcie strajkujących studentów modlitwą.

Tak na marginesie wśród osób czynnie wspierających protest łódzkich studentów znalazł się również piłkarz Łódzkiego Klubu Sportowego Stanisław Terlecki, który wykorzystując swoje znajomości załatwiał dla nich żywność, pełnił rolę intendenta. Niewykluczone, że między innymi z tego powodu zapłacił wysoką cenę. Otóż był on jednym z bohaterów afery na Okęciu z 29 listopada 1980 roku, członkiem – jak pisała część prasy – tzw. bandy czworga, w której skład wchodził jego kolega z Widzewa Łódź (Zbigniew Boniek, Władysław Młynarczyk – jej główny bohater oraz Władysław Żmuda). Co prawda zawieszono ich

wszystkich jeszcze w grudniu 1980 roku, czyli przed wybuchem łódzkiego strajku studenckiego, ale kilka miesięcy później karę tę darowano wszystkim oprócz właśnie Terleckiego. Otwartym pozostaje pytanie, czy stało się tak ze względu na jego brak pokory czy też ze względu na jego zaangażowanie polityczne – w tym przypadku był wyjątkiem wśród piłkarzy.

nych i wewnątrzorganizacyjnych, możliwość wpływania studentów na kształt programu studiów, prawo do wyboru dwóch lektoratów języków obcych, likwidacja praktyk robotniczych, skrócenie przeszkolenia wojskowego, poprawa sytuacji socjalnej studentów czy wybieralność (na wszystkich szczeblach) władz uczelni. Nie zabrakło również żądań szerszych – niezwiązanych ze studiami



Podpisanie porozumienia kończącego blisko miesięczny strajk studentów pomiędzy Komisją Międzyresortową pod przewodnictwem ministra nauki szkolnictwa wyższego i techniki Janusza Górskiego a Międzyuczelnianą Komisją Porozumiewawczą, wyłonioną spośród studentów łódzkich szkół wyższych: Akademii Medycznej, Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, Politechniki i Uniwersytetu FOT. PAP

Negocjacje z władzą

Wracając do samego strajku, w końcu 29 stycznia 1981 roku na spotkanie z protestującymi przybyła komisja, na której czele stał minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki Janusz Górski. Postulatem, a właściwie żądaniem numer jeden strajkujących – o czym była już mowa – była szybka rejestracja Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Szereg postulatów dotyczył samych szkół wyższych – autonomia uczelni w sprawach naukowych, dydaktycz-

czy nauką, takich jak np. ograniczenie cenzury, uwolnienie więźniów politycznych, zaprzestanie przesładowań opozycji politycznej, ujawnienie i pociągnięcie do odpowiedzialności osób winnych brutalnego stłumienia protestów Grudnia '70 i Czerwca '76 czy też „niezwłoczne opracowanie” nowych podręczników do nauki historii – jak napisano – „zawierających prawdę historyczną ze szczególnym uwzględnieniem najnowszych dziejów polskich”. Nic zatem dziwnego, że rozmowy nie

były łatwe. Świetnie zresztą oddaje to jeden ze strajkowych utworów: „Górski, nieprzychylny wiatr / syberyjskim chłodem dmucha / prosto nam studentom w twarz / rozwścieczona zawierucha / Nas nie zmrozi górski wiatr / bo gorącą mamy krew / od Bałtyku aż do Tatr / słyhać gromki żaków zew”.

Podpisanie porozumienia

Ostatecznie jednak negocjacje (były one dwukrotnie wznawiane – 3 i 7 lutego) zakończyły się sukcesem. 17 lutego 1981 roku władze PRL zdecydowały się na zarejestrowanie NZS, co umożliwiło zakończenie – dzień później, po blisko miesięcznym proteście – strajku łódzkich studentów. W podpisanym



18 lutego porozumieniu Komisja Międzyresortowa pod przewodnictwem ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, „działająca również w imieniu innych ministrów, naczelných organów administracji państwowej” zgodziła się na realizację ok. 50 postulatów zgłoszonych przez protestujących (m.in. skrócenie służby wojskowej studentów, zezwolenie na wybór lektoratów czy poprawienie sytuacji socjalnej studentów).

W tym miejscu warto podkreślić rolę „Solidarności”, a personalnie Bronisława Geremka, który pełnił rolę pośrednika pomiędzy protestującymi a władzami PRL. Tak na mar-

ginesie nie było to jedyne porozumienie zawarte przez rządzących z protestującymi łódzkimi studentami. I tak np. oddzielne negocjacje (branzowe) z władzami miasta oraz Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej prowadzili studenci medycyny i farmacji z Akademii Medycznej. W obu przypadkach zakończyły się one podpisaniem porozumienia przez komitet strajkowy – w dniu 30 stycznia 1981 roku z władzami Łodzi, a cztery dni później – 3 lutego – z komisją resortową. Mimo wycofania się ze strajku w AM części członków Socjalistycznego Związku Studentów Polskich strajk – jako solidarnościowy – był kontynuowany na tej uczelni również w dniach następných.

„ W wynegocjowaniu porozumienia pomógł fakt, że protestujący byli nie tylko zdesperowani, ale również bardzo dobrze zorganizowani

W wynegocjowaniu porozumienia pomógł fakt, że protestujący byli nie tylko zdesperowani, ale również bardzo dobrze zorganizowani, m.in. od 23 stycznia działała Międzyuczelniana Komisja Porozumiewawcza, w skład której weszli m.in. Stanisław Nowak, Krzysztof Szaflik (Akademia Medyczna), Jan Przybylski, Radosław Żurawski (Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna), Andrzej Bolanowski, Piotr Kociołek (Politechnika Łódzka), Maciej Maciejewski, Marek Perliński, Wojciech Walczak, Wiesław Potoczny, Marcin Sobieszkański (Uniwersytet Łódzki).

W czasie protestu starano się utrzymać porządek. W tym celu wprowadzono m.in. (podobnie jak w sierpniu 1980 roku w Gdańsku) bez-

względny zakaz spożywania alkoholu. W czasie trwania strajku starano się zapelnąć czas protestujących – organizowano projekcje filmów, koncerty czy występy kabaretów. Nie zapomniano również o odprawianiu mszy świętych (np. dla studentów AM liturgię prowadził ojciec Stefan Miecznikowski), a także o informacji – wydawano własną prasę, łącznie kilka różnych piśemek strajkowych. Wywieszano własne hasła, obok postulatów m.in. podziękowania w rodzaju: „Mieszkańcy Łodzi jesteście z Was dumni. Studenci” czy różnego rodzaju cytaty, sentencje (np. „Bądź realistą – żądaj tego, co niemożliwe”, słynne „Make love, not war” czy „Chcemy, aby rząd był zawsze pod kontrolą opinii publicznej swego kraju” z Lenina). Jak podkreślał później Jarosław Guzy (od kwietnia 1981 roku przewodniczący Prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Niezależnego Zrzeszenia Studentów) to właśnie w Łodzi na początku 1981 roku „pojawiła się studencka subkultura strajkowa, z gazetkami, piosenkami – jednym słowem: żywiołowa erupcja aktywności”.

Strajkujący studenci w styczniu i lutym 1981 roku postępowali podobnie jak strajkujący w sierpniu 1980 roku w Stoczni Gdańskiej robotnicy. I osiągnęli podobny jak oni efekt, czyli utworzenie legalnie działającej niezależnej organizacji studenckiej – NZS. Tak na marginesie w statucie Niezależnego Zrzeszenia Studentów nie znalazł się zapis o respektowaniu kierowniczej roli partii. Nic zatem dziwnego, że w jednym z opracowań partyjnych napisano: „Robi wrażenie, że została utworzona opozycyjna organizacja polityczna (...) Z preambuły nie wynika, że NZS stoi na gruncie ustroju socjalistycznego”. ■

*Dr Grzegorz Majchrzak jest pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN



Ograniczenia związane z epidemią koronawirusa uniemożliwiły w ostatnim roku zorganizowanie w Warszawie tradycyjnego spotkania opłatkowego z udziałem podopiecznych Urzędu. W grudniu 2020 pracownicy Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych sami udali się zatem z wizytą do wielu bohaterów mieszkających w różnych zakątkach kraju. Jan Józef Kasprzyk odwiedził przedstawicieli środowisk kombatanckich i działaczy opozycji antykomunistycznej mieszkających w Warsza-



Dbamy o tych, którzy walczyli o wolną Polskę

wie oraz na Pomorzu, Podkarpaciu, w Małopolsce oraz Świętokrzyskiem. Przekazał im drobne upominki od Urzędu, a także opłatek poświęcony i ofiarowany przez Biskupa Polowego Wojska Polskiego oraz niezwykle podarunek – kartki świąteczne z życzeniami napisanymi przez przedszkolaków i uczniów z całej Polski, które zostały przygotowane w ramach akcji „Serce za odwagę”.

Owiedziny u podopiecznych Urzędu Jan Józef Kasprzyk rozpoczął na Pomorzu. 8 grudnia 2020

roku, po spotkaniu w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim, odwiedził Kordiana Borejko, Mariana Całko, Władysława Dobrowolskiego, Andrzeja Gwiazdę, Barbarę Kulawik i Krystynę Łubieńską. Podczas wizyty u państwa Całków szef Urzędu wręczył Marianowi Całko – harcerzowi Szarych Szeregów i Jaworzniakowi – oraz jego córce Barbarze, Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości nadany im przez prezydenta Andrzeja Dudę.

Dwa dni później w Warszawie odwiedził Halinę Jędrzejewską ze



Delegacja Urzędu z wizytą u Joanny Dudy-Gwiazdy i Andrzeja Gwiazdy FOT. UDSKOR

Związku Powstańców Warszawskich, Jerzego Stokowskiego ze Związku Młodocianych Więźniów Politycznych „Jaworzniacy” oraz najstarszego Sprawiedliwego wśród Narodów Świata Józefa Walaszczyka.

Podczas wizyty w Krakowie 14 grudnia 2020 roku Jan Józef Kasprzyk spotkał się też z kombatantami i działaczami opozycji antykomunistycznej mieszkającymi w Małopolsce. Odwiedził Konstantego Kopfa, Stanisława Pazurkiewicza, Ryszarda Brodowskiego, Aleksandrę Szemioth, prof. Wojciecha Narębskiego, Kazimierza Śwista, Ryszarda Majdzika oraz Antoniego Piekalkiewicza. Z kombatantami oraz działa-



Włodka, Stanisława Wnorowskiego, Franciszka Batorego oraz Adama Kantora.

Spotkania z kombatantami z województwa świętokrzyskiego odbyły się 16 grudnia i były okazją nie tylko do złożenia świątecznych życzeń, ale także wsluchania się w potrzeby podopiecznych Urzędu.

Wśród odwiedzonych znaleźli się Eugeniusz Tyszer, Janusz Siwek, Zdzisław Dobrut, Stanisław Markowicz, Zdzisław Kowalski. Szefowi UdSKiOR towarzyszył wojewoda świętokrzyski Zbigniew Koniusz.

Przedświąteczne spotkania w każdym województwie poprzedzone były konferencją prasową, podczas której szef Urzędu, wojewoda oraz przedstawiciel jednej z organizacji pozarządowych współpracujących z UdSKiOR przybliżyli koncepcję niesienia pomocy kombatantom i działaczom opozycji antykomunistycznej w trudnym czasie pande-

– *Staramy się od pięciu lat w sposób systemowy dbać o to, aby ci którzy walczyli o wolną Polskę w jesieni swojego życia czuli opiekę państwa polskiego. Służą temu dwie przyjęte w tym roku ustawy. Jedna adresowana jest do Sybiraków, do tych, którzy w latach 1939–1956 zostali wywiezieni przez władze Związku Sowieckiego w głąb nieludzkiej ziemi. Udało się przyjąć ustawę, dzięki której Sybiracy otrzymają odszkodowanie za pobyt na Syberii. Żadna kwota nie rekompensuje tego piekła i tragedii, które były udziałem ich życia. Sami jednak przyznają, że wreszcie na jesieni swojego życia mogą otrzymać na tyle duży zastrzyk finansowy, który pozwala im na godne funkcjonowanie – mówił.*

– *Druuga ustawa adresowana jest do działaczy opozycji antykomunistycznej i osób represjonowanych z powodów politycznych. Część z tych osób przez to, że działała w strukturach nielegalnych organizacji traciła pracę, była internowana, więziona, była pozbawiona możliwości zatrudnienia. Wskutek tego nie wypracowała sobie odpowiednich emerytur. Dlatego też ustawa przyjęta w sierpniu tego roku przez parlament, która była projektem rządowym, umożliwia, aby każdy działacz opozycji antykomunistycznej miał emeryturę nie niższą niż dwukrotność najniższej emerytury krajowej – dodał Jan Józef Kasprzyk.*

Świąteczne upominki od Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych trafiły też do podopiecznych Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów przy ul. Dickensa oraz Domu Pomocy Społecznej „Kombatant” przy ul. Sterniczej w Warszawie. 18 grudnia 2020 roku szef UdSKiOR przekazał upominki mieszkańcom DPS „Kombatant” na ręce dr Marii Wiśniewskiej ps. Malina i Witolda Sławskiego ps. Sławek – żołnierzy batalionu „Parasol” Armii Krajowej – oraz dyrektor ośrodka Agaty Krupińskiej. **red.**



czami opozycji antykomunistycznej z Rzeszowa, Łańcuta, Kolbuszowej, Przemyśla i Dębicy szef UdSKiOR wraz z wojewodą podkarpackim Ewą Leniart spotkał się 15 grudnia 2020 roku. Szef Urzędu odwiedził Juliana Pawełka, Władysława Wróblewskiego, Józefa Lorenca, Leszka

mii, a także działań mających na celu wsparcie w codziennym życiu. Jan Józef Kasprzyk podkreślił, że choć spontaniczne i nastawione na konkretny cel akcje są potrzebne i w istotny sposób zaspokajają potrzeby danej chwili, to ważny jest aspekt systematycznego wsparcia.

Płk Lidia Lwow-Eberle ps. Ewa

14 XI 1920–5 I 2021

Sanitariuszka i łączniczka 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej, dowodzonej przez legendarnego mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę” – śp. płk Lidia Lwow-Eberle ps. Ewa – 22 stycznia 2020 roku spoczęła na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie. W uroczystościach pogrzebowych udział wzięli przedstawiciele najwyższych władz i instytucji państwowych na czele z prezydentem Andrzejem Dudą i premierem Mateuszem Morawieckim, żołnierze Wojska Polskiego, członkowie rodziny i przyjaciele.

Lidia Lwow-Eberle to postać wyjątkowa – z pochodzenia Rosjanka, z wyboru Polka. Urodziła się nad Wołgą w 1920 roku jako córka rosyjskich arystokratów, lecz wychowała w Rzeczypospolitej, na Wileńszczyźnie, gdzie, jak sama mówiła, coraz bardziej stawała się Polką. Wojna zastała ją w Wilnie,

– Lidia Lwow-Eberle do ostatniego dnia walczyła swoją pracą o Rzeczypospolitą. Tę wolną Polskę zawdzięczamy Pani. Jestem tu po to, by za to podziękować. Żegnamy Panią jako wielki symbol patriotyzmu – powiedział prezydent Andrzej Duda, który przekazał na ręce Justyny Eberle, córki Zmarłej, przyznany w listopadzie 2020 roku Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

– Pani Lidia Lwow-Eberle cechowała się niezłomnością charakteru i hartem ducha, równym największym bohaterom. Miłość do Polski uczyniła z niej jedną z największych Polek. Swoim pięknym życiem połączyła epoki – pokazywała jak trzeba żyć – zaznaczył premier Mateusz Morawiecki podczas uroczystości, na której odczytano także list od marszałek Sejmu Elżbiety Witek.

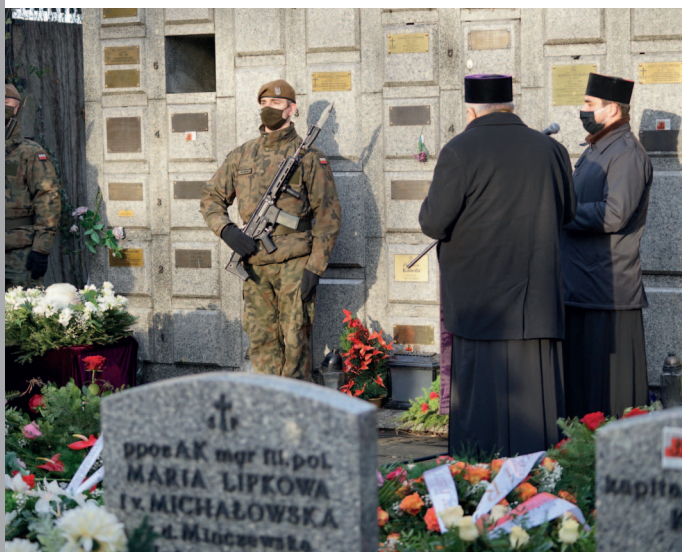
Jan Józef Kasprzyk, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, który był organizatorem uroczystości pogrzebowych, zwrócił uwagę, że Pani Pułkownik jest żegnana w szczególną rocznicę. – 158 lat temu „poszli nasi w bój bez broni”. Rozpoczęła się walka insurekcji Powstania Styczniowego, które ukształtowało w dużej mierze pokolenie, do którego należała Pani Pułkownik. Ten testament roku 1863 doskonale zrozumiały następne pokolenia: to pokolenie, które przywróciło Polskę na mapy świata i obroniło jej suwerenność w 1920 roku, ale i pokolenie następne, pokolenie Pani Pułkownik – pokolenie żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego i powstania antykomunistycznego – podkreślił.

– Dziękujemy, Pani Pułkownik, za świadectwo życia, za dowód na to, iż ci, którzy mieszkają w Rzeczypospolitej, marzą zawsze o jednym: o wolności swojej Ojczyzny. Dziękujemy za tę dumę, która była udziałem nawet wtedy, kiedy była Pani w nieszczęściu. Dziękujemy za lekcję, iż obywatel Rzeczypospolitej Polskiej to człowiek wolny, nie tracący nigdy wiary; to człowiek, szybujący wysoko jak polski orzeł, tak jak w roku 1863, 1918, 1920, 1944 i po drugiej wojnie światowej. Dziękujemy, Pani Pułkownik, za tę lekcję dumy i wolności. Dziękujemy za Polskę – zakończył Jan Józef Kasprzyk.

Po modlitwie żałobnej odmówionej przez duchownych prawosławnych urna z prochami śp. płk Lidii Lwow-Eberle odprowadzona została na miejsce pochówku. Bohaterka spoczęła w kwaterze żołnierzy Armii Krajowej, w Panteonie Żołnierzy Polski Walczącej.

Wieczorem w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie za duszę Kombatantki modlili się m.in. wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska oraz szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk. Mszy św. przewodniczył ordynariusz polowy WP ks. bp Józef Guzdek.

Marta Pluciennik



w którym rok wcześniej podjęła studia prawnicze. W 1943 roku przystąpiła do wileńskiej partyzantki, dołączając najpierw do oddziału ppor. Antoniego Burzyńskiego ps. Kmicic, a następnie do 5. Wileńskiej Brygady AK. Pod dowództwem mjr. Zygmunta Szendzielarza walczyła aż do 1948 roku, kiedy to została aresztowana wraz z resztą oddziału przez funkcjonariuszy komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. W 1950 roku skazano ją na dożywocie. W więzieniu spędziła sześć lat, wychodząc na wolność na fali poststalinowskiej „odwilży”. Zamieszkała następnie w Warszawie, gdzie ukończyła studia archeologiczne. W wolnej Polsce, jako jeden z najbardziej rozpoznawalnych „Żołnierzy Wyklętych”, przez wiele lat aktywnie działała w środowisku kombatanckim. Odeszła na wieczną wartę 5 stycznia br.

Pożegnania

Pptk Edmund Baranowski ps. Jur 22 IX 1925–29 XII 2020

WKatedrze Polowej Wojska Polskiego 8 stycznia 2021 roku odbyła się uroczystość pogrzebowa żołnierza Armii Krajowej – pptk. Edmunda Baranowskiego ps. Jur – powstańca warszawskiego z batalionów „Miotła” i „Czata 49” zgrupowania „Radostaw”, działacza konspiracji niepodległościowej, wieloletniego wiceprezesa Związku Powstańców Warszawskich. W pożegnaniu bohatera udział wzięli prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki oraz szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Szef UdSKIOR dziękując bohaterowi za wolną Polskę podkreślił, że gdy w 1942 roku składał przysięgę Armii Krajowej to wraz ze swymi koleżankami i kolegami wypowiedział następujące słowa: „Przysięgam być wierny Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięte na straży jej honoru i o wyzwolenie jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił, aż do ofiary mego życia”.

– *Przez całe swoje życie byłeś wierny tej przysiędze, czyli byłeś wierny Rzeczypospolitej, wolnej, niepodległej i dumnej. Nawet wtedy, kiedy suwerenna nie była, a wolna była tylko w marzeniach i pragnieniach. Byłeś wierny Rzeczypospolitej na barykadach powstańczej Warszawy, gdy ciemna noc się nad Wami roziskrzała gwiazdami. Byłeś wierny Rzeczypospolitej, kiedy była niewolona przez komunistów, ale trzeba było nieść każdego dnia iskiarki prawdy o czynie zbrojnym Armii Krajowej, o Polsce Podziemnej. I byłeś wierny Rzeczypospolitej już wolnej, tej Trzeciej, tej wymarzonej, która być może odbiegała od marzeń Waszego pokolenia, ale jest suwerenna. Byłeś jej wierny również przez to, że uczyłeś młode pokolenie Polaków – powiedział szef UdSKIOR.*

Śp. Edmund Baranowski został pochowany w rodzinnym grobie na Cmentarzu Bródnowskim.

red.



Wojciech Borowik 24 VI 1956–21 XII 2020



Na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach 5 stycznia 2021 roku pożegnaliśmy Wojciecha Jana Borowika – działacza opozycji antykomunistycznej, członka warszawskiego KIK, współpracownika KOR, KSS KOR, SKS, ROPCiO, KPN, działacza NZS i NSZZ „Solidarność”, posła na Sejm II kadencji, prezesa Stowarzyszenia Wolnego Słowa. W uroczystościach pogrzebowych udział wzięli m.in. wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Gosiewska, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk i wiceprezydent Warszawy Aldona Machnowska-Góra.

Jan Józef Kasprzyk wspominając Wojciecha Borowika podkreślił, że był to człowiek, który miał w sobie miłość do Rzeczypospolitej i współobywateli, kochający wspólnotę, jaką jest naród i państwo. – *Temu służyły wszystkie jego projekty realizowane w ostatnich latach. Dzieło Wojtka jest nieprzemijające i będzie żyło i obcowało między nami. Dla mnie osobiście zaszczytem było to, że zgodził się zasiąść w Radzie do spraw Działaczy Opozycji Antykomunistycznej oraz Osób Represjonowanych z Powodów Politycznych i do końca swych dni był jej wiceprzewodniczącym służąc pomocą, wsparciem i radą – przypomniał szef UdSKIOR.*

red.

Leczenie uzdrowiskowe i zakup aparatów słuchowych w 2021 roku

dla kombatantów oraz ofiar represji

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych od 1 stycznia 2021 roku ponownie będzie realizował program dofinansowania zakupu aparatów słuchowych oraz program dofinansowania leczenia uzdrowiskowego dla kombatantów oraz ofiar represji, osób deportowanych do pracy przymusowej oraz osadzonych w obozach pracy przez III Rzeszę i Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, żołnierzy zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnianych w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach rud uranu i batalionach budowlanych, cywilnych niewidomych ofiar działań wojennych.

To kolejny krok mający na celu zwiększenie zakresu wsparcia Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych na rzecz poprawy jakości życia tych szczególnie zasłużonych w walce o odzyskanie niepodległości i suwerenności Ojczyzny przedstawicieli szeroko rozumianego środowiska kombatanckiego z czasów II wojny światowej. Programy mają służyć poprawieniu jakości życia jego adresatów, zwiększeniu dostępności aparatów słuchowych oraz leczenia uzdrowiskowego, a także mają zapobiegać wykluczeniu zdrowotnemu i społecznemu środowiska kombatanckiego.

Zapraszamy do zapoznania się ze szczegółowymi zasadami **Programu dofinansowania zakupu aparatów słuchowych** oraz **Programu dofinansowania leczenia uzdrowiskowego** na naszej stronie internetowej www.kombatanci.gov.pl w zakładce Uprawnienia/ Sprawy zdrowotne i socjalne dla kombatantów oraz ofiar represji, osób deportowanych do pracy przymusowej oraz osadzonych w obozach pracy przez III Rzeszę i Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, żołnierzy zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnianych w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach rud uranu i batalionach budowlanych, cywilnych niewidomych ofiar działań wojennych.

dla działaczy opozycji

Od 1 stycznia 2021 roku przez UdSKIOR realizowany będzie również program dofinansowania zakupu aparatów słuchowych oraz program dofinansowania leczenia uzdrowiskowego dla działaczy opozycji antykomunistycznej i osób represjonowanych z powodów politycznych. To kolejny krok mający na celu zwiększenie zakresu wsparcia Państwa na rzecz poprawy jakości życia tych szczególnie zasłużonych dla Polski obywateli, którzy w latach 1956–1989 z narażeniem własnego życia, wolności, majątku lub praw pracowniczych angażowali się w działalność antykomunistyczną zmierzającą do odzyskania suwerenności i niepodległości Ojczyzny lub byli z tych powodów represjonowani.

W 2017 roku w wyniku nowelizacji przepisów uprawnienia działaczy opozycji antykomunistycznej i osób represjonowanych z powodów politycznych uległy znacznemu poszerzeniu, w szczególności zmianie uległ charakter świadczenia pieniężnego ze świadczenia o charakterze pomocowym (zależnego od kryteriów dochodowych) na świadczenie o charakterze honorowym (należne z tytułu posiadania uprawnień bez konieczności spełniania jakichkolwiek warunków). Działacze opozycji uzyskali też inne uprawnienia należne dotychczas tylko kombatantom z czasów II wojny światowej: prawo do leczenia poza kolejnością, prawo do uzyskania bez skierowania ambulatoryjnych świadczeń specjalistycznych finansowanych ze środków publicznych, a także prawo pierwszeństwa do środowiskowej opieki socjalnej, w tym w uzyskaniu miejsca w domu pomocy społecznej.

W 2020 roku działacze opozycji antykomunistycznej i osoby represjonowane z powodów politycznych otrzymali także prawo do uzyskania świadczenia wyrównawczego, jeśli pobierają emeryturę lub rentę inwalidzką albo rentę z tytułu niezdolności do pracy w kwocie niższej niż 2.400 zł brutto miesięcznie. Wprowadzono dodatkowe uprawnienia dla działaczy opozycji antykomunistycznej, m.in. możliwość udzielania przez Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych dotacji organizacjom pozarządowym na wykonywanie zadań opiekuńczych na rzecz osób uprawnionych.

Ponadto od czterech lat Urząd realizuje Program leczenia uzdrowiskowego, który pozwala działaczom opozycji antykomunistycznej i osobom represjonowanym co roku odbyć kompleksową rehabilitację uzdrowiskową, która dzięki wielu zabiegom oraz ich częstotliwości daje realną i wymierną możliwość podreperowania zdrowia nadszarpniętego z uwagi na dotychczasowe przeżycia i doznane represje, tj. aresztowania, pobicia, zastraszania, pozbawianie snu, głodzenie.

Zapraszamy do zapoznania się ze szczegółowymi zasadami **Programu dofinansowania zakupu aparatów słuchowych** oraz **Programu dofinansowania leczenia uzdrowiskowego** dla działaczy opozycji antykomunistycznej i osób represjonowanych z powodów politycznych na www.kombatanci.gov.pl w zakładce Uprawnienia/ Sprawy zdrowotne i socjalne.

Konkurs ofert na działalność dokumentacyjną i wydawniczą związaną z kultywowaniem i upowszechnianiem tradycji walk o niepodległość i suwerenność RP oraz pamięci o ofiarach wojny i okresu powojennego w 2021 roku

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych ogłasza otwarty konkurs ofert na 2021 rok na powierzenie lub wsparcie wykonywania zadania publicznego w zakresie podtrzymywania tradycji narodowej, pielęgnowania polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej.

I. Rodzaje zadań objętych otwartym konkursem ofert:

1. Działalność wydawnicza o tematyce związanej z kultywowaniem i upowszechnianiem tradycji walk o niepodległość i suwerenność RP oraz pamięci o ofiarach wojny i okresu powojennego (publikacje, periodyki, audiobooki)
2. Działalność dokumentacyjna o tematyce związanej z kultywowaniem i upowszechnianiem tradycji walk o niepodległość i suwerenność RP oraz pamięci o ofiarach wojny i okresu powojennego (wystawy, projekty dokumentacyjne)
3. Realizacja filmów upowszechniających tradycję narodową i pielęgnujących polskości oraz rozwój świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej
4. Realizacja notacji filmowych upowszechniających uczestników walk niepodległościowych.

Wysokość środków publicznych na realizację wymienionych zadań wynosi: 600 000 zł.

II. Zasady przyznawania dotacji

1. W otwartym konkursie ofert mogą uczestniczyć organizacje pozarządowe i podmioty wymienione w art. 3 ust. 3 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie oraz inne podmioty.
2. Dotacje na realizację zadania publicznego przyznaje się zgodnie z zasadami określonymi w ustawach: o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego, o finansach publicznych; w aktach wykonawczych do nich; w zarządzeniu Szefa Urzędu z dnia 17 grudnia 2020 roku w sprawie zasad przyznawania oraz przekazywania dotacji na finansowanie lub dofinansowanie zadań związanych z kultywowaniem i upowszechnianiem tradycji walk o niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej oraz pamięci o ofiarach wojny i okresu powojennego oraz w niniejszym ogłoszeniu.
3. Dotacja nie może zostać przyznana na:
 - a) część ceny towaru/usługi będącą podatkiem od towarów i usług, jeśli oferent jest podatnikiem podatku od towarów i usług;
 - b) zadanie już zrealizowane;
 - c) spłatę zaległych zobowiązań;
 - d) pokrycie kosztów delegacji służbowych;
 - e) bieżące koszty funkcjonowania niezwiązane z realizacją zadania (np. czynsz, energia elektryczna, telefon);
 - f) wynagrodzenia z tytułu umów o pracę;
 - g) koszty zakupu sprzętu związanego z realizacją zadania;
 - h) koszty zakupu środków trwałych itp.
4. Szef Urzędu zastrzega sobie prawo do udzielenia dotacji w wysokości mniejszej od wnioskowanej.
5. Złożenie oferty nie jest równoznaczne z przyznaniem dotacji.

Oferty należy złożyć do 26 lutego 2021 roku w formie skanu jako plik pdf na adres email: info@kombatanci.gov.pl lub dostarczyć bezpośrednio do Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych (ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa) w terminie określonym w otwartym konkursie ofert. Decyduje data wpływu oferty do Urzędu.



Szef oraz pracownicy Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych odwiedzili przedstawicieli środowisk kombatanckich ze wszystkich województw z opłatkiem, bożonarodzeniowymi życzeniami i drobnymi upominkami, grudzień 2020 r.



FOT. URSZULA (11)